

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — a wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Poczta.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA w Poznaniu (w ekspedycji) mies. 1.20 kwart. 3.60 mk.		
W Poznaniu w aptekach	1.50	3.90
W Poznaniu (z odnośnikiem do domu)	1.40	4.20
Na pocztach Rzeczypospolitej	1.40	4.20
Na pocztach z odnośnikiem do domu	1.64	4.62
W Niemczech i Austro-Węg. pod opaską	2.15	6.10
Na pocztach pod opaską	2.70	8.00
Na pocztach polowej	1.80	5.40

OGŁOSZENIA: z wyjątkiem za jednostronny wniosek polityczny lub jego miejsce — na stronie mediostronowej — 25 fenigów.
reklam za jednostronny wniosek polityczny lub jego miejsce — na stronie ostrostronowej — 60 fenigów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 154.

Poznań, wtorek dnia 9-go lipca 1918.

Rok XIII.

Poznań, dnia 8. lipca 1918.

Zamordowanie ambasadora niemieckiego w Moskwie.

Krwawy zamęt w Rosji.

Zabójstwo, dokonane na osobie ambasadora niemieckiego w Moskwie, hr. Mirbacha, oświetla jak błysk gromu ponurą otchłan zamętu i rozprzeczania powszechnego w Rosji. Że chodzi tu o morderstwo polityczne, to od pierwszej chwili nie ulegało wątpliwości. Zarówno pobudki, jak i cele sprawców tego aktu terrorystycznego są jasne. Zamach skierowany był przeciwko zacieśniającym się coraz bardziej stosunkom między Niemcami a rządem bolszewickim. Podczas kiedy bolszewicy wobec kontr-rewolucyjnych operacji Czecho-Słowaków i wobec interwencji Anglików nad wybrzeżem Murmańskim, porzucili wszelkie zastrzeżenia co do pokoju w Brześciu Litewskim i coraz wyraźniej szukali pomocy u Niemców, gotował się w kołach rosyjskich tak zwanych socjal-rewolucjonistów głuchy opór przeciwko temu zbliżeniu rosyjsko-niemieckiemu. Lewe skrzydło tych socjal-rewolucjonistów szło aż do niedawna razem z bolszewikami, ale gdy Lenin i Trocki ocalenia przed kontr-rewolucją poczęli szukać w pomocy niemieckiej, wówczas lewicowcy socjal-rewolucyjni uznali to za zdradę Rosji i zasad rewolucji. Postanowili zatem wszelkimi siłami rozsadzić „jarzmo niemieckie”, pod które zdaniem ich bolszewicy dobrowolnie ugięli karku. Teroryzm czynu w partii socjal-rewolucyjnej był oddawna stałą ewangelją polityczną. Zgładzenie ze świata hr. Mirbacha jako głównego przedstawiciela polityki niemieckiej w Rosji wydawało się fanatykom socjal-rewolucyjnym środkiem do zniweczenia znieuwadzonego kursu berlińsko-moskiewskiego.

Jak z najświeższych telegramów wynika, zabójstwo ambasadora niemieckiego miało być sygnałem do ogólnego powstania przeciwko rządowi bolszewickim. Odgłos strzałów dał hasło do ogólnej walki na ulicach Moskwy między obozem bolszewików a partią socjal-rewolucjonistów. Zamach stanu był zatem dokładnie przygotowany i na wielką skalę obliczony. Narazie mamy wiadomości z Moskwy, że po przelotnym opanowaniu przez socjal-rewolucjonistów poczty i telegrafów udało się bolszewikom stłumić ruch przeciwników. Ale sytuacja nie tylko w samej Moskwie, lecz i w całej Rosji jest w dalszym ciągu groźna. Ma się wrażenie, że kolos rosyjski stoi na wulkanie, który lada dzień może wybuchnąć w sposób straszny, bezprzykładny.

Tragiczny zgon hr. Mirbacha jest jednym z tych pożalowania godnych objawów rozpętanych samojedności politycznych, które nieodłącznie są od wielkich przewrótów i gwałtownych starć sił przeciwnych sobie.

Berlin, 6. VII. (WTB.) Urzędowo donoszą: Dziś przed południem poprosiło dwóch panów ambasadora cesarskiego w Moskwie o posłuchanie, którego udzielił im hr. Mirbach w obecności radcy legacyjnego Riezlera i obecnego w pokoju oficera niemieckiego. Obaj nieznajomi dobyli rewolwerów i wymierzili do ambasadora cesarskiego, raniąc go lekko w głowę. Zanim im zdołano przeszkodzić, rzucili następnie dwa granaty, ręczne i wyskoczyli oknem na ulicę. Hr. Mirbach, który został ciężko ranny, zmarł krótko po tem, nie odzyskawszy przytomności. Dwaj inni panowie nie odnieśli żadnych obrażeń.

Natychmiast po dowiedzeniu się o tej zbrodni przybyli komisarz dla spraw zagranicznych Czyczern i Karachan do ambasady i wyrazili radcy legacyjnemu Riezlerowi oburzenie i ubolewanie rządu Sowjetu z powodu wstrząsającego wypadku. Niestety nie udało się dotąd wykryć i ująć zbrodniarzy.

Dotychczasowy wynik wdrożonych natychmiast dochodzeń każe się domyslać, że chodzi o agentów, pozostających na usługach koalicji.

Moskwa, 7. VII. (WTB.) O zamordowaniu hr. Mirbacha donoszą jeszcze co następuje: Chcąc bezpiecznie dotrzeć do ambasady i do samego hr. Mirbacha, obaj mordercy kazali się zaanonsować na podstawie legitymacji jako pełnomocnicy komisji dla walki z kontrrewolucją i poruszili przed hr. Mirbachem proces pewnego oficera węgierskiego. Jest to nieznanym osobie zamordowanemu hrabiemu członek dalekiej galezi węgierskiej rodziny. Mieli nawet akta procesu przy sobie. Dopiero po pewnym czasie dobyli rewolwerów i strzelali do hrabiego. Do radcy legacyjnego Riezlera i podporucznika Müllera. Natychmiast po strzałach wyskoczyli oknem położonego na parterze pokoju i rzucili, wskakując, jeszcze granaty ręczne na rannego, już ambasadora. Inni członkowie ambasady nie zostali ranni. Zbrodniarze wskoczyli do przygotowanego samojazdu, do którego zaszkoczony posterunek daremnie dał ognia.

Czyczern i Karachan zaraz po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu ambasadora wyrazili swe najlepsze ubolewanie z powodu zbrodni, która zwraca się przeciwko Niemcom i przeciw bolszewikom. W dwie godziny później Lenin i Swertlow, prezydent Centralnego Komitetu wykonawczego przybyli do ambasady, składając także samo oświadczenie i zapewniając, że uczynią się wszystko celem ukarania zbrodniarzy.

Stwierdzono, że mordercy schronili się do kwatery grupy lewicowych socjal-rewolucjonistów. Dom otoczony został przez wojsko. Przywódcy lewicowych socjal-rewolucjonistów Kamkow, Karbin i Spiridonowa, nie stawali dotąd w Teatrze Wielkim gdzie zgromadzeni są wszyscy członkowie kongresu Sowjetu. Jest prawie pewnem, że morderstwo miało być sygnałem do zamachu na rządy bolszewików. W tym ruchu przeciwrewolucyjnym hierze, jak się zdaje, udział części socjal-rewolucjonistów lewicowych razem z prawniczym Sawnikowem i jego agentami koalicyjnymi. Sawnikow sam jest kierownikiem dażeń koalicyjnych w Moskwie i komunikuje się z Czecho-Słowakami i mienszownikami. Był on dawniej ministrem wojny pod Kierenskim.

Dokonane przed kilku tygodniami aresztowanie znacznej liczby jego zwolenników i agentów widocznie nie osłabiło jeszcze dostatecznie jego organizacji. Ponieważ członkowie partii rewolucjonistów lewicowych należą także do komisji dla zwalczania kontrrewolucji, należy prawdopodobnie między nimi szukać morderców. Główna odpowiedzialność za czyn haniebnny spada na Sawnikowa, który narazie ukrywa się, oraz tych, którzy mu dostarczają pieniędzy. Rząd cesarski w sposób jak najbardziej stanowczy zażądał ścigania i ukarania zbrodniarzy i ich pomocników.

Dalej jeszcze donoszą z Moskwy:

Lewicowi socjal-rewolucjonisci przyznali się do zamordowania ambasadora niemieckiego. Zamknęci w teatrze przedstawiciele ich zostali aresztowani. W mieście zawrzały walki przeciwrewolucjonistów przeciw bolszewikom, które dotąd mają, jak się zdaje, przebieg dla bolszewików pomyślny.

Wszyscy członkowie ambasady i inni przedstawiciele władz niemieckich są niepokojeni.

Walki w Moskwie.

Moskwa, 7. VII. (WTB.) W Moskwie ogłoszono stan oblężenia. Stacje telefoniczne i telegraficzne, opanowane wczoraj nocą przez socjal-rewolucjonistów, zostały przez bolszewików w kilka godzin później odbite. Ostrzelani w kwatery swych socjal-rewolucjonistów lewicowcy wysłali w ciągu dnia wczorajszego parlamentarzy. Bolszewicy zażądali bezwzględnie poddania się. Socjal-rewolucjonisci zwrócili się podobno także do kolejarzy z zawołaniem do strajku, lecz, jak się zdaje, otrzymali odmowną odpowiedź. Pogłoski, że w Piotrogradzie, Jarosławiu i w innych miastach wybuchło powstanie, nazwane zostały przez rząd nieuzasadnionymi. Lewicowi rewolucjonisci wydali wczoraj w nocy biuletyn, w którym donoszą, że hr. Mirbach zabity został przez terrorystów lewicowych rewolucjonistów. Według doniesienia rządu dotychczasowi przywódcy lewicowych socjal-rewolucjonistów, między którymi znajduje się Spiridonowa, przyznali się, że zamach wykonany został z wiedzą kierownictwa partii, by spowodować gwałtem zerwanie traktatu brzeskiego.

O ile dotąd można stwierdzić, zamach i wydane przez kontrrewolucjonistów hasło: „Wojna z Niemcami” pozbawiło tychże liczących zwolenników. Z tego powodu są uzna-

zione widoki, że bolszewicy opanują sytuację w Moskwie.

Wdrożone w sprawie morderstwa ambasadora śledztwo wykazało dalej, że zbrodnia przygotowana była od bardzo dawna. Węgierski hrabia Robert Mirbach został bowiem przed ca. 4 tygodniami aresztowany jako mieszkaniec hotelu pewnego, w którym artystka szwedzka popełniła samobójstwo w związku z rzekomym z kontrrewolucją. Był on, jak inni mieszkańcy hotelu, zupełnie bez winy. Tymczasem trzymano go w areszcie, podczas gdy innych puszczono na wolność. Cała sprawa za-inscenizowana została prawdopodobnie sztucznie przez członków komisji dla zwalczania kontrrewolucji w celu uzyskania pretekstu do udania się do ambasadora.

Sowjet moskiewski wyklucza opozycjonistów.

Moskwa, 8. VII. (WTB.) Sowjet moskiewski postanowił usunąć z swego grona członków, należących do partii socjal-rewolucjonistów i mienszowników.

O przeżyciu Lysina przez M. Bądkowskiego, o czym donosiliśmy przed tygodniem w numerze 148., pisze obecnie także „Dziennik Poznański” w numerze 153.: stwierdziwszy smutny ten fakt, powiada, co następuje:

„Tak więc przeżył Lysin jeden z bardzo już nielicznych majątków polskich w powiecie wschowskim. Właściciel Lysin (Marjan Bądkowski) zrobił na tej transakcji korzystny bardzo interes: nabył bowiem Lysin przy półtora roku za 730 000 marek a sprzedał je za 1 025 000 marek, wyrzucił jednak sprawie narodowej ciężką krzywdę, której nie zapomniał mu społeczeństwo, stawiając go poza swój nawias. Jeżeli bowiem Niemcy nazwylią ziemię „niezłaską świętością narodową”, której pod żadnym warunkiem nie wolno oddawać w obce ręce, to dla nas ziemia jest kardynalną podstawą naszego bytu narodowego.”

Dotychczas należy, że przed 10 laty zapłacono przy ówczesnej sprzedaży Lysin 400 000 mk., co stwierdza wychodząca w Wschowie „Posen-Schlesische Grenzzeitung”. Pismo to zauważa wobec tego, iż zwłoka ceny jest zupełnie wyjątkowa. Tak jest też istotnie; tem większe przy takim stanie rzeczy niebezpieczeństwo dla naszego stanu posiadania, skoro ziemia dostaje się w ręce osobników pod względem narodowo-moralnym niepewnych, dla których mamona bożyszczem a chęć używania ideałem i głównym motorem życiowym. Materiał to na sprzedawczyków pierwszorzędny.

Mowa posła Korfantego

wyłoszona dnia 5. lipca w Parlamencie niemieckim przy 3. czytaniu etatu.

M. P. Podczas drugiego czytania etatu większości tej wysokiej Izby druzgoczącej poddała krytyce rządy wojskowe w krajach okupowanych na wschodzie. Myślimy przy tej sposobności głosu nie zabierali, aczkolwiek jesteśmy najpoważniejszymi obrońcami interesów mieszkańców tych krajów. Chodzi bowiem o naszych braci, którzy wskutek wojny zarówno w domu, jak i tutaj w granicach tego państwa niewysłowione męczarnie znosili i znoszą. Przy trzecim czytaniu więc zabieram głos w tej bolesnej sprawie. Na nierząd władz wojskowych w obrębie ziem okupowanych od lat całych wskazujemy. Z trybun parlamentarnych piętnujemy te stosunki a w poufnych konferencjach bez liku żądaliśmy ich zmiany — niestety daremnie. Nikt się więc z was nie żdziwi, jeżeli przy tej sposobności dzisiaj wnosimy najostrejszy protest przeciwko sposobowi, w jaki traktuje się ziemie okupowane na wschodzie, ich mieszkańców i ich mienie.

Przeciwko postępowaniu rządu musimy protestować także dlatego, że władze wojskowe obchodzą się w niebывалы sposób także z robotnikami polskimi, którzy są obywatelami tego kraju. W górnośląskich kopalniach węgla w ostatnich dniach wybuchł cały szereg strajków z łatwo zrozumiałych przyczyn. Górniczy cierpią głód, nie mają przyodziewku, czas pracy jest za długi, a zarobki za małe. Mój przyjaciel Sosinski wczoraj dokładnie dał wam obraz tych stosunków. Nie potrzebuje więc ponownie nimi się zajmować. Powtarzam: z głodu, z braku przyodziewku, z przemęczenia i biedy wybuchł strajk w kopalniach spadokobierców Gieschego, w Szopnicach, w kopalni Kleofasa i w kopalni Wójka pod Katowicami. W kopalniach spadokobierców Gieschego robotnicy dn. 21. maja przedstawili swoje żądania i odwołali się do wydziału rozjemczego. Tenże jednak z rozpatrzeniem spraw zwlekał. Gdy zarządy kopalń w dodatku robotników jeszcze godzinę dłużej trzymali pod szybnymi ponad przepisany czas pracy, strajk żywiołowo wybuchł. Zamiast zbadać życzenia robotników, władze wojskowe kopalnię zmilitaryzowały.

Komendantem strajkujący kopalni zrobiono kapłana Arltda z Gliwic. Kapitan ten zarządził po zmilitaryzowaniu kopalni następujące rzeczy: dla robotników dorosłych, mających żony i dzieci, wyznaczył dzienny zarobek, wynoszący 53 fen. (Zwye okrzyki u Polaków i rad. socjal. — niesłychane), na koszty utrzymania wyznaczył dziennie 2 mk. na chłopca, a na koszt noclegu 10 fen. (Słuch., słuch. — u Polaków i soc.) Rodziny robotników mają otrzymywać wsparcie wojenne. Następnie robotnikom zamknięto sklep spożywczy, z którego pobierali chleb i inne środki spożywcze. (Słuch., słuch. — u Pol. i soc.) Oprócz tego zwrócono im wpłacone już pieniądze na dostawę kartofli. Postępowanie to najjaśniejsze i najbrutalniejsze służby do tego, aby robotników głodem zepędzić znowu do pracy. Rząd i władze wojskowe mają się obowiązek wystąpić jaknajenergiczniej przeciwko takim zarządzeniom pracodawców, zamiast jednostronnie stawiać po ich stronie. (Wielki niepokój i okrzyki u Polak i soc.) Dnia 3. lipca odbyło się posiedzenie wydziału pojeńdźkowego, na którym miano rozprawić o wnioskach robotników. Kapitan Arltd jednakże kazał oświadczyć, że teraz on ma władzę, do rozpraw nie dopuścił i zamiast dania ludziom chleba, lepszych zarobków i skrócenia czasu pracy, przewodnicząc wydziału wygłosił mowę patrytyczną. (Śmiech i okrzyki u Pol. i soc.) Wczoraj jeszcze robotnicy oświadczyli, że zmilitaryzowaniu kopalni będą się opierali wszelkimi siłami i że wola raczej zginąć z głodu, niż w tych warunkach podjąć pracę. Mam nadzieję, że rząd Rzeszy jaknajostrejszej potępi ten sposób obchodzenia się z robotnikami, przywróci się bliżej zaopatrywaniu w żywność G. Śląska i po tych zajęciach uczyni to, co do niego należy. Tych kilka słów o sprawach wewnętrznych. A teraz wracam do mojego głównego tematu.

Chodzi mi o sprawę, która tyle razy już była przedmiotem rozpraw Parlamentu i Sejmu pruskiego, o robotników polskich, sprawozdanych tu do Niemiec. Robotników polskich przymusem tu zatrzymywanych jest około 700 000 tysiący, a rząd o nich swego czasu powiedział, że bez ich pracy nie byłby zdolny podtrzymać gospodarki wojennej i Niemcy nie mogliby prowadzić wojny. Te 700 000 robotników polskich sprowadzono tu z Polski częściowo okłamując ich co do wysokości zarobków i innych warunków pracy, zwołano ich kłamstwami i oszustwami niesumiennych agentów, częściowo sprowadzono ich też gwałtem, urządzając prawdziwe polowania na ludzi w Polsce i na Litwie. (Słuch., słuch. — u Pol. i soc.) Gdy kolega mój p. Tramczewski podczas drugiego czytania etatu sprawę tę tutaj poruszył, zaznaczając przy tem, że minister wojny przyrzekał swego czasu ulgi dla tych biednych robotników, nie miał wcale poważnych zamiarów. p. generał Scheuch oświadczył, że w tej sprawie kierować się może wyłącznie interesami Rzeszy niemieckiej. Krótko i zwięźle oświadczyliśmy: My nie uznajemy żadnych interesów niemieckich. (Gwałtowne okrzyki: oho, oho!) które sprzeciwiają się pojęciom o prawie i obowiązku człowieka, pojęciom moralności i przykazaniom chrześcijańskim. (Brawa u Pol.) My uznajemy tylko takie interesy niemieckie, które zgadzają się z prawem i sprawiedliwością, z moralnością i przykazaniami Chrystusa. (Wielka prawda — u Pol.) Wszelkie inne pojmowania interesów zasługują na najostrejsze potępienie przez każdego człowieka cywilizowanego. (Bardzo słusznie — u Pol.) Mój kolega Tramczewski po tej dyskusji przy drugim czytaniu etatu prywatnie z p. generałem Scheuchem rozmawiał o sprawie tych robotników polskich. Przy tej sposobności powiedział mu, że zdaniem jego administracja wojskowa powinna wcale nie myśleć udzielić jakichkolwiek ulg robotnikom naszym. P. gen. Scheuch w toku tej rozmowy podkreślił raz jeszcze, że może włącznie kierować się tylko interesami niemieckimi i że sprawa ta przedstawia mu się niejako jako sprawa silw. M. P. jeżeli ze sprawy robotników polskich zrobicie kwestję silw, będziemy musieli z takiego stanowiska rządu wysnuć jak najostrejsze wnioski. Nie zapominajcie o tem: 700 000 robotników, od których zależy cała gospodarka wojenna Niemiec, stanowią również potęgę. (Ożywione oklaski u Pol.) Stanowią marodajny czynnik, a nad czynnikiem tym, nad tymi robotnikami władze moralną posiadamy my. (Bardzo dobrze — u Pol.)

Nie zmuszajcie nas, nie zmuszajcie narodu polskiego do wysnuwania ostatecznych konsekwencji z tego sporu. Tylko kilka słów pragnę dodać jeszcze o tem, jak ci robotnicy w Niemczech bywają wyzyskiwani i ograbiani. (Wielka prawda u Polaków. — Dzwonek marszałka. Marszałek Fehrenbach przerywa mówcę, twierdząc, że w Niemczech urzęduwo nikt robotników nie wyzyskuje i nie ograbia i dla tego mówcy w ten sposób wyrażać się nie wolno.) Posel Korfanti: Powiadam, robotnicy polscy bywają tu wyzyskiwani i ograbiani, tu p. marszałek mi przery-

wał, nie pozwalając dokończyć mi zdania, bo chciałem powiedzieć, przez niesumienne pracowników. (Wesołość.) Sądzę, że w Parlamencie Rzeszy niemieckiej to jeszcze wolno powiedzieć. (Bardzo słuszenie u Polaków.) Panu marszałkowi oświadczam, że słowa „urzędowo” wcale nie uziębłem. (Potwierdzenie u Polaków.) Przypomnę Panom tylko, jak tych robotników nieraz głodem i biciem napędza się do pracy, w jak niegodnych warunkach żyją i mieszkają. (Wielka prawda u Pol.) A na dowód powołuję się nie tylko na panów z lewicy tej Izby, ale na świadectwo duchowieństwa katolickiego, które całe tomy spisało o wyzyskiwaniu i poniewieraniu biednego naszego ludu robotczego, powołuję się na świadectwo posłów centrowych i wysokich władz Kościoła katolickiego. Ci najbardziej z braci naszych marnieją w tej niewoli na ciele i duszy. To nareszcie raz trzeba jasno i dobitnie w oczach całego świata stwierdzić.

A teraz kilka słów jeszcze o działalności władz wojskowych w okupowanych krajach na wschodzie. Kilka słów poświęcam urzędowi, gromadzącemu surowce potrzebne na wojnę, działającym w Polsce i na Litwie. O gospodarce tych urzędów członkowie Parlamentu w czasie swych wycieczek do krajów okupowanych naocześnie mogli się na miejscu przekonać. Dla kilku funtów między władze te niszczyły i marnowały najdrogocenniejsze maszyny wartości kilkuset tysięcy marek. (Słuch., słuch. — u Pol.) Surowce niemal wszystkie zabierano. Zabrano materiałów za jakie 4 miliardy marek, a dotychczas zapłacono około 30 milionów. Rzesze robotnicze nakładem dziesiątek lat pracy organizacyjnej wychowane, a stanowiące jeden z głównych czynników życia przemysłowego, rozproszono na wszystkie wiatry. Który przemysłowiec będzie mógł po wojnie podjąć pracę bez tych robotników?

Nie inaczej przedstawia się sprawa rolnictwa. Ostatnią sztukę bydła uprzęgowego zabrano w Polsce, a koń tam należy do rzadkości. Chłopa zabiera się ostatnią krowę. (Sł., sł. — u soc.) a Parłamente niemieckie wciąż mają tę smutną odwagę uchylać rezolucje, w których żądają dalszej rekwiizycji w krajach okupowanych. Bezwzględne rekwiizycje niszczyły tam nieomal doszczętnie rolnictwo. Na samej Litwie władze wojskowe wzięły 17000 majątków ziemskich w przymusową administrację, a gospodarza się w tych majątkach tak, że ich właściciele, którym nie pozwalają wracać do swych majątków, tracą nie tylko majątki, ale będą jeszcze musieli dopłacić na koszty tej administracji. Chodzi tutaj o celowe niszczenie własności ziemskiej.

Gospodarka władz wojskowych w podtrzymywanych wciąż jeszcze etapach na Podlasiu stwarza stosunki, wołające o pomstę do nieba. Nikt nie jest w stanie opisać cierpień tamtejszej ludności. (Wielki niepokój i okrzyki u nar. lib.: o pomstę!), tak, o pomstę, bo każda zbrodnia domaga się należytej kary i pomsty, a jeśli Pan jesteś chrześcijaninem, to ja, jako chrześcijanin, Panu powiadam, że Pan Bóg musi ukarać tych zbrodniów. Lasy Polski i Litwy są wyniszczone. W miastach ludność umiera z głodu i chorób.

A teraz inna strona obrazu. Żołnierzy polskich, którzy służyli w wojsku rosyjskim, wracających po zawarciu pokoju brzeskiego, za zezwoleniem niemieckich władz wojskowych na łono rodzin, rozbrojono i ujęto, zawleczone do obozów niemieckich, a stamtąd rozsyłano po kraju do przymusowych robót. Ludziom tym bezprawnie tu przywiezionym, którzy w Rosji w pocie czoła pracując zaoszczędzili sobie znaczne sumy, pieniądze się tutaj odbiera, nie pozwalając im posłać nawet wsparcia dla rodzin swoich w kraju głód i niedzę cierpiących. A czyni się to pod pozorem że rzekomo należeli do band bolszewickich i pieniądze te grabieżą zdobyli, co bynajmniej prawdą nie jest. (Słuch., słuch. — u soc.)

Nie na świecie nie jest świętem dla niemieckich władz okupacyjnych na wschodzie. W każdej sprawie się miesza. Przed dwoma tygodniami najwyższy dostojnik Kościoła katolickiego na Litwie, administrator dyceezji wileńskiej ks. prałat Michalkiewicz przez żołnierzy niemieckich został pojmany i zawleczony w niewolę do Maria Lach w Niemczech. (Słuch., słuch. — u Pol.) gdzie go internowano na cały czas wojny. (Ozywione: słuchajcie, słuchajcie — u Pol. i rad. soc.) Wysokimu temu dostojnikowi Kościoła naszego i czcigodnemu temu rodakowi naszemu w imieniu narodu polskiego z tego miejsca niniejszem wypowiadam nasze współczucie, nasze uznanie, głęboką cześć i serdeczne dzięki za mężną jego obronę praw Kościoła katolickiego i praw narodu naszego przed wybrzykami niemieckich potentatów wojskowych. (Żywe protesty u nar. lib. i konserw.)

M. P. Co zawił wysoki ten dostojnik Kościoła? Ukarał on dyscyplinarnie 4 księży litewskich za to, że w podaniu 1917 r., wysłanem do kanclerza Rzeszy niemieckiej w najjaśniejszy sposób wykroczyli przeciwko karności i porządkowi Kościoła. W podaniu swem księży ci opiwali nasamprzód pamięć wszystkich dotychczasowych biskupów wileńskich w sposób niegodny księdza katolickiego, tych biskupów, którzy w ostatnim półtoru stuleciu nieomal wszyscy byli męczennikami sprawy katolickiej i nieomal wszyscy umarli na wgnaniu, albo w więzieniach rosyjskich, albo też w lodowatych stepach Sybiru. Czterej ci księży litewscy w swem podaniu dopuścili się świadomego oszczerstwa i fałszywego oskarżenia duchowieństwa dyceezji wileńskiej, zarzucając mu nadużywanie kapłaństwa do celów narodowo-politycznych, a więc ciężki występki przeciwko przepisom papieża, szczególnie też Piusa X i Benedykta XV. (Dzwonek marszałka. Marszałek Fehrenbach: Panie pośle, Pan omawiasz stosunki polityczne, które z etatem wojskowym nie mają łączności. Na to nie mogę zezwolić i proszę tego tematu za niechać. Burzliwe protesty u Pol. i soc.) Posel Korfanty: Mówię o aresztowaniu administratora dyceezji wileńskiej przez władze wojskowe; przy etacie ministra wojny mogę mieć możliwość omówienia przyczyn, podanych przez władze wojskowe dlatego zarządzania. (Marsz. Fehrenbach: W żadną dyskusję z Panem się nie wdaję, proszę zastosować się do moich zarządzeń. Burzliwe, długotrwałe protesty u Pol. i rad. soc.) Posel Korfanty: M. P. podkre-

ślam tylko jeszcze, że aresztowanie ks. administratora dyceezji wileńskiej przez władze wojskowe nastąpiło dla tego, że ukarał dyscyplinarnie tych 4 księży litewskich, którzy wobec władz niemieckich oskarżyli swego najwyższego przełożonego kościelnego o sfałszowanie statystyki narodowościowej, chociaż statystyka ta jest dziełem niemieckich władz okupacyjnych powstałym bez najmniejszego udziału władz kościelnych. Czterej ci księży odwieczne tradycje Kościoła katolickiego w Polsce zohydziły i najwyższego swego przełożonego kościelnego zelżyli w najcięższy sposób przwrótnując go do czynownika carskiego. Znamieniem dla metody rządów na Litwie jest między innymi ten fakt, że niemieccy żandarmi polewili jednego z tych ukaranych księży litewskich ks. Bakszysza obdarzając opieką bagnatów podczas jego wędrówek od wsi do wsi, gdy pod groźną bagnatów żandarmskich wymusza od duchowieństwa podpisy pod petycjami oskarżającymi wileńską władzę kościelną u rządu i papieża o zdradę stanu i nadużywanie swego urzędu. (Słuchajcie, słuch. — u Pol.) Mimowoli nasuwa mi się porównanie, że postępowanie niemieckich władz wojskowych z tym wysokim dostojnikiem kościelnym, z ks. administratorem dyceezji wileńskiej, nie jest zbyt żywo przypomina postępowanie ślepiaczy carskich z poprzednikami ks. Michalkiewicza na tronie biskupim wileńskim. (Wielka prawda — u Pol.)

Poprzednicy ks. prałata Michalkiewicza przez ślepiaczy carskich w ten sam sposób bywali uprowadzani z Wilna, jak to uczynili teraz z nim wojskowi niemieccy. (Wielka prawda — u Pol.) Za wiele nie powiem, twierdząc, że nasi rodacy przekonali się, że władze wojskowe na wschodzie lekceważą sobie wszystkie prawa człowieka i że sposób w jaki się traktuje ludność krajów okupowanych, jest jaskrawym występkim przeciwko moralności, przeciwko wszelkim pojęciom ludzkości i przeciwko prawu narodów. Czyż wobec tego wszystkiego można się spodziewać, aby te niemieckie władze wojskowe uszanowały prawa Kościoła?

Wobec tych stosunków, a nawiasem dodając, i wobec tego, jak rząd pruski obchodzi się z ludnością polską pod zaborem pruskim, nikt nie zdziwi, że Koło Polskie w Parlamencie po gruntownej rozprawie przyszło do przekonania, że temu rządowi, który narodowi polskiemu odmawia warunków do życia, nie może być tym razem uchwalenie konieczności państwowych i że, bodaj po raz pierwszy w naszych dziejach parlamentarnych w tej Izbie, zmuszeni jesteśmy nie głosować za etatem i dla tego od głosowania nad etatem się wstrzymamy. (Ozywione oklaski i brawa u Pol. i rad. soc.)

Mowa posła Tramczyńskiego

wyłożona w Parlamencie dn. 5. lipca 1918.

General Scheuch twierdzi, że posel Korfanty fałszywie przedstawiał rozmowę, którą ja przed kilku dniami jako wysłannik Koła Polskiego z nim miałem. Mianowicie twierdzi, że general Scheuch, że nie on postawił kwestię robotników z Król. Polskiego jako kwestię siły, ale raczej ja tem postawieniem kwestji zagroziłem. Otóż twierdzenie generała Scheucha zupełnie jest fałszywe. Odwołuje on się na świadectwo pułkownika Brauna. Ja się tego świadectwa nie boję, bo mam oprócz tego na szczęście inne dowody w rękę. W godzinie po naszej rozmowie spisałem jej treść i posłałem ją jednemu z moich rodaków. Ten mi ów rekopis zwrócił. Odczytuję mój referat dosłownie:

Ja: W swej ostatniej mowie, panie generale, którą Koło Polskie będzie musiało uważać za wypowiedzenie wojny, wspominałeś Pan coś o prawie, ale postawiłeś ostatecznie całą sprawę jedynie jako kwestję siły.

General Scheuch: To jest też w pewnej mierze kwestja siły.

Ja: Ale Pan zapomina, że 700 000 robotników, gdy trzymają razem, są także siłą.

Przyznacie mi Panowie, że rozmowa nasza w tej formie miała rozsądny sens, nie miałaby zaś sensu w tej treści, jak tu ją przedstawił general Scheuch. (Bardzo słuszenie, u Polaków i socjalistów.)

A zatem general Scheuch najmnij miał prawo zarzucić p. Korfantemu przekraczanie faktów.

Jakim sposobem przyszło do owej rozmowy? Przypominam Panom że przez całe lata wojny władze wojskowe przetwarzają tu bez najmniejszego cienia prawa 700 000 robotników, nie pozwalają im powrotu do rodzin i traktują ich jak niewolników. Kodeks karny uważa za bezprawne odebranie wolności drugiemu za ciężką zbrodnię. Kilkakrotnie już z tej trybuny zwróciłem uwagę na to, że zbrodnia ta zupełnie była bezpożyteczną dla celów wojennych. Bo prawdopodobnie prawie wszyscy robotnicy z Królestwa Polskiego i tak by tu pracy byli szukali. Więcej czemu władze wojskowe im wolność odebrały? Otóż mając wolność robotnicy by wymusili na pracodawcach lepsze obchodzenie i lepszą płacę. Płaca wynosiłaby prawdopodobnie dwa razy tyle niż dziś. Ażby więc napelnić pracodawców kieszonki potem polskiego robotnika, władze wojskowe temuż odebrały wolność. (Słuchajcie, słuchajcie.) Niejedną z Panów powie, że to przesada! Otóż niedawno uzałem się w Urzędzie Wojennym na bezczelny wyzysk ze strony pewnego pracodawcy w Meklemburgji. Urząd mi odpowiedział, że robotnik otrzymuje wolne mieszkanie, wolny onal i oświetlenie, trochę kartofli i pół litra mleka zbieranego, wreszcie dwie marki na dzień, a zatem dostatecznie jest płatnym. W rzeczywistości wolne mieszkanie zwykle jest norą w barakach, w których dach zacieka, bo niema rzemieślnika do reparacji, ogrzania i oświetlenia nie ma, bo brak węgla i nafty, kartofle zaś i mleko są najwyżej 30 fen. dziennie warte, tak że robotnik w rzeczywistości pracuje za 2,30 mk. dziennie. Z tego ma się nie tylko on sam utrzymać, ale także oddawać coś na utrzymanie rodziny po

zostawionej w domu. Otóż macie życzliwość Urzędu Wojennego wobec robotnika!

Od jesieni 1917 Urząd Wojenny pod naciskiem Parlamentu obiecał bli reformy. Po długich konferencjach postanowiono następujące ulepszenia: Urząd Wojenny miał wysłać komisje na rewizje, dalej przy generalnych komendach miały być ustanowione biura dla robotników, — i to w obudwóch ramach za współudziałem polskich mężów zaufania, — wreszcie przekazano spory polskich robotników z pracodawcami wydziałom rozjemczym (Schlichtungsausschüsse). My w Kole Polskiem rozmawialiśmy tak, iż to nie będzie stan zadowalniający, bo nigdy nie przyznamy władzom wojskowym prawa do odebrania robotnikom wolności. Ale, — mówiliśmy — może wojna długo już nie potrwa, a w takim razie więcej zrobimy, gdy ulżymy robotnikom już dziś ich doli. Mianowicie będziemy mogli im być pomocą, jeśli w utworzonych przez nas biurach socjalnych da my robotnikom obrońców, jeśli dalej przez naszych mężów zaufania w komisjach rewizyjnych i w komendach będziemy mogli czuwać nad uczciwem wykonywaniem obietnic nam danych.

Ale co Urząd wojenny i komendy generalne z owych obietnic zrobiły? Co moment robotnicy odbierają w razie sporu z pracodawcą z wydziałów rozjemczych odpowiedzi, że wydział ten jest kompetentnym. Odpowiedzi Panowie, że robotnik może się zażalić, ale zapomnienie o bezradności robotnika, który nie zna języka niemieckiego a często pisać nie umie.

Dalej do komisji rewizyjnych nie wzięto ani jednego z proponowanych przez nas mężów zaufania. (Słuchajcie, słuchajcie.) Aby tychże wybrać, zwrócił się Urząd Wojenny — do pruskiej policji! (Słuchajcie, słuchajcie.) Ta zaproponowała 12 właścicieli ziemskich, którzy może byli początkami ludźmi, ale wybór był taki, że żaden z nich na rewizję nie chciał jechać.

Na mężów zaufania do biur przy komendach wreczyliśmy listę 50 czy 60 nazwisk. Przypuszczając, że to miało być biuro czysto wojskowe, zaprezentowaliśmy samych żołnierzy ale niezdatnych do służby polnej. Z tego nam general Scheuch zrobił zarzut, ale wówczas ani słowa nie powiedziano, tylko spokojnie listę naszą odebrano i schowano, — za to wyszukano sobie mężów zaufania zpod ciemnej gwiazdy. (Słuchajcie.)

Tylko w jednym obwodzie t. j. 3. korpusie wzięto rzeczwiście odpowiedniego człowieka, który tamże uczciwie przez dwa miesiące pracował. Ale już po dwóch miesiącach go wydalono pomimo że mu nie można było nie innego zarzucić, jak to, że obronę polskiego robotnika i rozporządzenie urzędu wojskowego brał na serjo. Wprawdzie general Scheuch w dniu 14. czerwca zapewniał, że to wydalenie zostało w 3. korpusie cofnięte. Ale ma on widać liche informacje; bo w rzeczywistości nie nie zrobiono, mianowicie polskiego męża zaufania nie powołano już więcej.

Wszystko, co Urząd Wojenny na rzekomo korzyść robotników rozporządził, możemy tylko za komedję uważać. Do tego sądu uprawniam nas mianowicie fakt, że w generalnych komendach zakazano odpowiadać na podania wręczone przez polskie Biuro socjalne w interesie robotników. (Słuchajcie.)

Urząd Wojenny czuży sobie, aby robotnicy zwracali się wprost do komend i aby nikt nie psuł stosunku zaufania pomiędzy robotnikami a komendą. (Śmiechy u Polaków i socjalistów.) To kpinę mówię o zaufaniu do tych samych komend, które przed niedawnym czasem groziły rokiem więzienia każdemu, kto będzie pomagał robotnikowi polskiemu. (Bardzo słuszenie.) Urząd Wojenny mówi, że Biura socjalne robią konkurencję biurom komend. Przecież biura komend mają na celu bezstronne odważenie interesów robotnika i pracodawcy. Biura socjalne miały strzedz wyłącznie interesów robotnika. Tem samem prawem można by powiedzieć że adwokaci robią konkurencję sądom. Tego Urząd Wojenny nie chce zrozumieć.

Jako ostatni argument przeciw Biurom socjalnym wytknęto kartę pisaną do pewnego robotnika, a rzekomo go podburzającą. Nie mogliśmy autentyczności tej karty wyśrodkować. Miała ona brzmieć w tym sensie: Nie możemy ci pomóc, bo dziś rządzi wojsko a nie prawo lub ustawa. Czyż to nie jest prawda? Czyż całe Niemcy nie jęczą pod butem wojskowym?

Aż do 14. czerwca przypuszczaliśmy dobrą wiarę u Urzędu Wojennego. Mniemaliśmy, że Urząd Wojenny w sprawach polskich robotników ma dobre chęci, ale bezsilnym jest wobec złej wiary i woli komend generalnych i ich podczuwaczy z kół agrariuszów i wielkich przemysłowców. Spodziewaliśmy się, że general Scheuch przycisnie do muru przynajmniej swą bezsilność. Tymczasem butnie pochwalił on wszystko, co się dzieje i powołał się na to, że musi strzedz wyłącznie niemieckich interesów. Naszem zdaniem nie ma tak świętego interesu, któryby granic nie znalazł w przepisach moralności i etyki! (Bardzo słuszenie.) Niestety w wojnie dzisiejszej zapomniano zupełnie o zasadzie uznawanej już w starożytności: Mellus honeste Vinci — lepiej być zwyciężonym, ale z honorem.

Oburzającym wreszcie jest sposób, w jaki general Scheuch, pó za tem w dniu 14. czerwca odpowiedział na moje zażalenie, mianowicie gdy konstatawał, że dzisiejsze urządzenia są rezultatem konferencji z listopada 1917, rezultatem, na który my wówczas rzekomo mieliśmy się zgodzić. Musimy jednak ostrzej zaprotestować przeciwko sposobowi, w jaki general Scheuch w nas i w publiczność podobny fałsz chce wmówić. Jeśli słowa mają jakąkolwiek wartość, to nie mogliśmy nigdy przypuszczać, że o obietnic Urzędu Wojennego robi się taką komedję. A jeśli dziś general Scheuch udaje naiwnego, to musimy oświadczyć, że widocznie o zasadach — lojalności ma inne pojęcie niż my. (Bardzo dobrze na ławach polskich. Marszałek mówiąc powołuje do porządku o wyrażeniu „naiwny” i o zarzut „zbrodni” wobec traktowania robotników polskich.)

P. Tramczyński kończy: Przypuszczam dotychczas, że są zbrodnie, na które niestety nie ma kary.

Wkońcu wspomnę o frazecie generała Scheucha, jakoby ze mną wolał mówić nie w cztery oczy, ale w sześć ócz. O takich wyrażeniach trudno dyskutować, bo są one kwestją dobrego smaku. Muszę jednak odpowiedzieć, że po doświadczeniach, jakie zrobiłem z generałem Scheuchem, uważać będę za praktyczniejsze, z nim wogóle nie rozmawiać, a jeśli będę do tego zmuszony, w niemniej jak — ośm ócz. (Brawo na ławach polskich.)

Dr. Tertil o stanowisku Koła Polskiego.

Wiedeń, 5. lipca. Prezes Koła Polskiego Dr. Tertil dał wczoraj po południu w sprawie sytuacji politycznej polskim i niemieckim dziennikarzom następujące informacje: Komisja parlamentarna Koła Polskiego pozostawia prezesowi zupełną swobodę kiedy i dokąd chce zwołać następne posiedzenie Koła.

Komisja parlamentarna zajmowała się na ostatnich posiedzeniach sprawozdaniem prezesa i przewidywał o zdarzeniach zaszłych od ostatniego posiedzenia Koła i od odrzucenia dymisji gabinetu Seidlera, dalej audjencja prezesa u cesarza i rokowaniami z ministrem rolnictwa hr. Sylwa-Tarouca oraz konferencjami mającymi zresztą tylko charakter prywatny i nie obowiązujący, jakie odbyły się między ministrem kolei bar. Banhansem i wiceprezydentem Izby Germanem. Doniesienia, że Koło Polskie da się nakłonić może przez finansowe i inne ustępstwa albo do głosowania za t. zw. koniecznościami państwowymi albo też przynajmniej do absencji części członków podczas głosowania, aby umożliwić w ten sposób przyjęcie budżetu i kredytów wojennych są zupełnie fałszywymi kombinacjami. Naszej polityki nie można zmienić przez spełnienie żądań gospodarczych, które dawno już miały być spełnione. Nasza polityka kieruje się interesami naszego kraju i naszego narodu. Rzuca się na nas oszczerstwa, że ulegamy podszeptom koalicji. Nie chcę się nad nimi szerzej rozwodzić, gdyż uważamy je za środek równie fałszywy jak taktykę wprowadzania nas w poleżenie przymusowe, zmuszające nas do wyboru między naszymi uczuciami narodowymi i obowiązkiem obywatelskim wobec państwa.

Co do twierdzenia, że Polacy już w marcu wiedzieli o tajnej umowie odnoszącej się do podziału Galicji a przecież umożliwili uchwalenie budżetu, oświadcza prezes Koła z całą stanowczością, że Polacy wówczas nie o tem nie wiedzieli, lecz dopiero w maju otrzymali konkretną wiadomość. Wtedy wezwano prezenta ministrów w myśl jednolitej uchwały Koła Polskiego, by wyrażnie i nie dwuznacznie oświadczyli, ile w tem prawdę. Prezydent ministrów usunął się wówczas od odpowiedzi i dopiero w czerwcu odprawił polskich mandatariuszy dwuznaczna nie nie mówiąc odpowiedzi. Inną drogą jednak uzyskaliśmy zupełną pewność, że taki tajny traktat w sprawie podziału Galicji doszedł do skutku.

Co się tyczy ogólnej politycznej sytuacji, to prezes Koła Polskiego uważa ją za złałwieniu przesilenia przez nieprzylęce dymisji rządu prędzej za gorszą, niż lepszą. Po ostatniej uchwale Koła Polskiego i mającej się powziąć uchwale plenarnej zebrania, które ma się zejść już przed rozpoczęciem sesji parlamentarnej, nie da się dzisiaj w sprawie dalszego stanowiska Koła Polskiego nic stanowczego powiedzieć. Komisja parlamentarna Koła Polskiego nie jest upoważniona do zmiany uchwały plenarnej zebrania i nie miała do tego ostatecznie dotąd żadnego powodu.

Na pytanie dlaczego nie doszło do zamierzonego utworzenia większości z Niemców i Polaków w Izbie posłów, odpowiedział prezes Dr. Tertil: W ostatniej odnośnej uchwale, powziętej przez Koło Polskie 22. czerwca, oświadczono gotowość przystąpienia do rokowań z partiami gotowymi do utworzenia większości i porozumienia się co do podstaw uporządkowanej parlamentarnej czynności. Jest jasne, że pod temi partiami rozumiamy Niemców. — Wyrażono to też niedwuznacznie w odpowiedzi, którą prezes Koła dał za pośrednictwem ministra Twardowskiego na list Dr. Waldnera, przewodniczącego Związku Niemiecko - narodowego.

Wiadomości polityczne.

O delegacji p. Lednickiego.

Berlin, 6. VII. (WAT.) »Nordd. Allg. Ztg.« pisze w dziale redakcyjnym w sprawie doniesienia Pet. Ag. Tel., dotyczącego mianowania Lednickiego przedstawicielem polskiej Rady Regencyjnej w Moskwie, co następuje:

Doniesienie Pet. Ag. Tel. odpowiada rzeczywistości: rząd niemiecki proponował istotnie rządowi sowieckiemu, ażeby porozumiał się z delegatem polskiej Rady Regencyjnej w niecierpiącej zwłoki sprawie reemigracji polskiej z Rosji. Rząd moskiewski był też do tego stopnia rozumny, że uznał korzyści rzeczowe porozumienia takiego i cofnął zastrzeżenia, którym doniesienie półurzędowej agencji rosyjskiej nadała cechę nieco retoryczną. W ten sposób wkroczone na drogę pracy praktycznej w sprawach, obchodzących zarówno Polskę jak i Rosję północną, a o to głównie chodzi. Wyślanie delegata polskiego do Moskwy ma, jak przypuszczamy, charakter tymczasowy, a i kompetencja jego ściśle jest określona. Obecny stan sprawy polskiej nie pozwala jeszcze na normalne i samodzielne przedstawicielstwo dyplomatyczne Polski, co jednak nie wyłącza, że instytucje samorządne, reprezentujące przysła Polskę zarówno w Berlinie, jak i w Wiedniu, teraz również, za zgodą państw centralnych mieć będą przedstawicieli swoich i w Moskwie.

Odmowa autonomji narodowej dla Polaków na Ukrainie.

Wiedeń, 6. VII. Z Kijowa donoszą do »Neue Freie Presse«: Delegacja polskiego ko-

mitetu wykonawczego przedstawiła prezesowi ministrów ukraińskich, Lysogubowi, memoriał, żądający autonomii narodowej dla Polaków na Ukrainie. Prezes ministrów oświadczył, że rząd ukraiński nie zamierza uwzględnić tego żądania, gdyż przywileje narodowościowe donoszący tylko do walki narodowościowych.

Zaprzeczenie.

Lublin, 5. VII. (WTB.) Wbrew wiadomościom z Warszawy, które pojawiły się w krakowskim piśmie „Naprzódzie” w sprawie rzekomo odkrytego zamachu stanu Studnickiego, ogłasza cesarsko - niemieckie przedstawicielstwo w general - gubernatorstwie w Lublinie następujące stwierdzenie: „Krańców w Warszawie pogłoski o rzekomo odkrytym tamże zamachu stanu celem usunięcia polskiej Rady Regencyjnej, zostały opublikowane przez galicyjskie gazety jako wielka afra sensacyjna. Pod Władysławem Studnickim jako przywódcą szeregu aktywistycznych członków Rady Stanu miał brać udział w tym „spisku”; wymienieni w szczególności jako spiskowcy napowiem polscy, jak Studnicki, książę Maciej Radziwiłł i Kulczycki zastrzegli się już w prasie warszawskiej „Jaka energiczniej przeciw tendencyjnym atakom. Ponieważ atoli wymienienia się przy tej sposobności członków general - gubernatorstwa warszawskiego, oświadcza się niniejszym stanowczo, że twierdzenie o jakimkolwiek udziałzie uczestnictwie niemieckich oficerów albo urzędników w rzekomym zamachu polega tak samo na niedorzecznych wymyśle i złośliwym kłamstwie, jak cała wiadomość o tym zamachu stanu, która niewątpliwie w publiczności wzbudzi więcej śmiechu niż wrażeń”.

Składki i pokwitowania.

— Na Fundusz Rady Narodowej wpłacili: Banku Związku Spółek Zarobkowych: Pp. Bączkowski z Polka 5 mk. P. Maciejewski z Bytomia 30 mk. A. Hoppe z Szarleja 5 mk. Moszczeński z Pielowic 50 mk. ks. Granatowicz z Gostynia 20 mk. L. Niklewicz z pola walki 5 mk. Domaradzki z Przysięsiera 1250 mk. T. Lyskowski z Jelitowa 50 mk. M. Zuske z Borku 50 mk. W. Patykowa z Poznania 20 mk. W. Jezierski z Pleszewa 50 mk. M. Konięcki z Poznania 20 mk. A. Jezierski z Czempińska 50 mk. P. Płoszowski z Czempińska 20 mk. W. Kłos z Czempińska 50 mk. Dr. Rabski z Grodziska 50 mk. D. Gdyczek z Pleszewa 20 mk. Znaniecki z Jarontów 50 mk. Pilarczyk z Kozłowa 20 mk. Szczaniecki z Krotoszy 20 mk. Dr. Stawicki z Leszna 30 mk. H. Niesielowski z Ostrowa 50 mk. Czapski z Barda 500 mk. B. Brykaczynski z Ostrowa 20 mk. W. Dabiński z Gostynia 10 mk. Grabczewski z Lesznej 100 mk. J. Wozniowski z Gostynia 20 mk. Dr. Lenartowicz z Kórnia 10 mk. ks. prob. Kaniowski z Wieszczęcyna 100 mk. F. Tempicki z Oliwy 10 mk. I. Walczyk z Berlina 50 mk. E. Karłowicz z Kępna 300 mk. E. Chamski z Berlina 100 mk. St. Schwartz z Polajewa 5 mk. St. Kraszewski z Berlina 20 mk. M. Cieplik z Ostrowca 25 mk. A. Switalski z Krobli 10 mk. L. Schulz z Berlina 10 mk. E. Potworowski z Góli 400 mk. Księżniczka Elżbieta Radziwiłłówna z Tóplis - Schöna u w Czechach 300 mk. A. Gmurowski z Berlina 30 mk. Sosnowski z Gryzyny 100 mk. ks. J. Szukalski z Borku 10 mk. ks. prob. Seichert z Wir 20 mk. ks. prob. Laskowski z Konarzawa 40 mk. ks. Rólewski z Głuszy 12 mk. Przekazane przez Bank Przemysłowców z Desawy 100 mk. ks. prob. Wituski z Niepruszewa 30 mk. ks. prob. Klemenski z Baranowa 20 mk. Przekazane przez Bank Ludowy w Kępnie 100 mk. ks. prob. Gładysz z Komornik 100 mk. ks. prob. Talarczyk z Dłużyny 30 mk. ks. prob. Białas z Ruchocia 20 mk. ks. prob. Zdzisław Zakrzewski z Golejewa 20 mk.

Do Biura Rady Narodowej: Ks. kanonik Prądzynski z Poznania za 1915 r. 20 mk. Dr. Krysięwicz z Poznania 100 mk. „Dziennik Poznański” za 1915 r. 60 mk. Gustowski za 1918 r. 30 mk. Zborowski z Poznania za 1918 r. 50 mk. Zuske z Borku 47,40 mk.

Biuro Rady Narodowej: M. Korzeniowski.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 8. lipca 1918.

Kalendarz Dziś: Elżbiety Kr. Wd., Eugen.

Cwał mra

Jutro: Weroniki P. Zenona M.

Strachotia Cyr.

Wschód słońca Dział: 3,48 zachód: 8,21

Jutro: 3,49 „ 8,20

Wschód księżyca Dział: 3,55 „ 8,12

Jutro: 5, 8 „ 9,39

OSOBISTE.

— Sp. Szymon Sokolnicki, weteran z walki 1863 roku, rozstał się z tym światem w sobotę dnia 6. lipca o godz. 10. wieczorem. Urodzony dnia 3. września 1844 roku z ojca Aleksandra i Malwiny z Sreniawa Kurowskiej w Baranowie (nad Wartą niedaleko Rogalina), jako osiemnastoletni prymaner poszedł na powstanie i został ranny ciężko w nogę pod Brdowem. Sp. Zmarły był wnukiem pułkownika Mikołaja Sokolnickiego, który umarł z ran w Łowiczu w walkach z roku 1831. Ożeniony z Joanną z Księżopolskich i voto Nowakowska, najlepszy mąż i ojciec, gorący Polak, żyjący do ostatniej chwili wiara i nadzieja w odrodzenie Polski, musiał niestety odejść z tego świata w chwili, kiedy dopiero jutrzeńka lepszej jej zaistniała doli. Ciężko dotknięta rodzinie wyrażamy nasze gorące współczucie. Wieczny spókoj Jego duszy.

— Niezwykły jubileusz kapłański. Jubileusz 65-letniego sprawowania funkcji kapłańskich obchodził w poniedziałek dn. 8. lipca ks. kanonik Dombek. Urodził się on w dniu 22. lutego 1829 r. w Kamieniu w Bytomskim. Nauki gimnazjalne pobierał w Gliwicach. Ukończywszy wydział teologiczny na wrocławskim uniwersytecie w 1853 r., był księdzem w Strzelcach, Brzegu i przy wrocławskim kościele św. Krzyża. W 1897 r. powołano go na kanonika przy katedrze w Poznaniu.

— Gdy srebrnego wesela obchodzić będzie dnia 9. bm. p. Stanisław Wiśniewski wraz ze swą małżonką Julanną z domu Mardzińska. Pan Stanisław Wiśniewski jest znanym i szanowanym obywatelom na św. Łazarzu, gdzie już od kilkunastu lat zamieszkuje. Jest założycielem Tow. Przemysłowców na św. Łazarzu, około którego wzięły się do dzieła do dziś dnia jest jego prezesem. Niechaj Bóg zachować ich raczy przy dobrem zdrowiu, ażeby się doczekali złotego wesela. Szczęść im Boże!

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— Na pierwszego wiceprezesa Związku „Sokolów” Polskich w państwie niemieckim

Wydział Związku — jak donosi o tem najświeższy zeszyt „Sokola” — kołował jednomyślnie Dr. Celestyna Rydlewskiego.

— Testu Polski w Ogródzie Potockiego w Poznaniu:

We wtorek po raz pierwszy „Tamten”, sztuka G. Zapolskiej, z wstępem dyr. Młodziejewskiej i Szczurkiewicz. Utwór ten, dzięki starannej wystawie i wborniej grze pp. Szczurkiewiczów, oraz zespołu, ma już tak ustalone powodzenie, że bilety na każdy wieczór są nieomal zawsze napróżd rozprowadzane.

Porządek przedstawień o godz. kwadrans na 8 ma.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie

na p. St. Pelczewskiego, ul. Rycerska 40, na rożnik ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

— Nagrody konkursowe. Dnia 6. lipca odbyło się jury rozdania nagród za najlepsze prace nadesłane na konkurs, rozpisany przez „Stowarzyszenie Artystów”. Jury złożone z niżej podpisanych powzięło następującą decyzję: I. nagrodę w wysokości 250.— mk. przyznano pracy oznaczonej „Sen” (Zofia Vogtówna z Berlina); II. nagrodę w wysokości 200.— mk. przyznano pracy oznaczonej „Świt” a zatytułowanej „Dębina” (Stanisław Wróblewski z Poznania); III. nagrodę w wysokości 150.— mk. przyznano pracy oznaczonej „Ognisko” a zatytułowanej „Pochmurny dzień” (Wacław Masłowski z Poznania). Podp. Kazimierz Ruciński, ks. Dettloff, Jan Rutkowski.

— Filja Zjed. Zaw. Polskiego na Górczynie i Łazarz obchodziła w dniu wczorajszym piętnast. rocznicę swego istnienia, a obchodziła ją dziwnym trafem — pod znakiem „nowej, słynnej orientacji politycznej”. Z programu bowiem, ujętego i tak w nader skromne ramy, składającego się z trzech części, odbył się mogły tylko dwie.

Rano więc o godz. 9. odprawiona została w kościele Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu msza św. na intencję rocznicy, przy doświadczeniu udziału członków i ich rodzin, wieczorem zaś przedstawienie teatralne.

Część drugą programu, mianowicie zebranie uroczystościowe zapowiadane na godzinę 4 w sali „Zameczku” musiała wypaść, ponieważ w ostatniej chwili — tuż przed zebraniem — policja poznańska zażądała podania treści przemówienia, jakie miał wygłosić radny miejski p. Lewandowski. Ponieważ dziwnemu żądaniu policji (jak wiadomo Zjed. jest organizacją niepolityczną) w tak krótkim czasie żądanie uczynić nie było można, dla tego zebranie uczestniczących musiała się do domów tambardezić, iż na przeprowadzenie rozprawienia policji baczyl pilnie stróż porządku i kadu w osobie krwinalnego urzędnika, który się wygodnie usadowił przed salą. Zebranie speliło więc na niczem, lecz pozostanie ono tem silniej utrwalone w pamięci członków i uczestników.

O godz. 7. wieczorem, zapelniała się obszerne sala „Zameczku” członkami i gośćmi, pomimo, że i tutaj policja wykluczyła obecność wszystkich dzieci szkolnych i przed szkołą odegrało nader wesoła farsę trzaktową F. Bohowskiego „Na oby bilet”. Jak na amatorów, składających się przeważnie z ludzi ciężkiej pracy, odegrano komedję z wielką werwą, żywym tempem no i z dobrem nadzwyczaj opanowaniem pamięciowym wszystkich ról bez wyjątku. Bardzo dobrze wypadły role niewieście a więc „włowy Stawickiej”, „Haliny”, „Eulalii”, wdowy po urzędniku”, „Anetki, jej córki” oraz „Klary” żony Dr. Chwastowskiego. Znakomicie wypadły również wszystkie role męskie, z których szczególnie podnieść należy rolę „adwokata Stawickiego” (choćby ojął on rolę dopiero w tydzień przed przedstawieniem) dalej „dr. Chwastowskiego” a już ciągle salw śmiechu wywoływały wśród zebranych swa gra „Karpiniński” szukający wczynie seputury po swej — żyjącej żonie, oraz „Onufry”, służyący adwokata.

To też sala rozbrzmiewała ciągłymi oklaskami. Pochwały godne było dobre z maelmi wyjątkami wymawianie wyuczonych ról, co się przy teatrach amatorskich nie często zdarza. Reżyserja sztuki, spoczywająca w rękach p. C. była dobra. To też publiczność opuszczała sale wielce zadowolona.

— Drugie zebranie Zjed. Zaw. z przeskodami Filja Zjed. Zaw. Polskiego w Jeźwcach, zamierzala w dniu wczorajszym odbyć swe zwyczajne posiedzenie, lecz musiała ono wypaść, ponieważ na zgłoszenie do policji, nadeszło na ręce prezesa filji (I) p. Śniegowskiego pismo, domagające się podania, która filja (?) zebranie to urządzić zamierza. Ponieważ do uwidomienia o tem policji czasu nie starczyło, musieli się członkowie rozejść do domów. Czy i tutaj wchodzi w grę „nowa orientacja?”

— Czytelnia dla Kobiet otwarta będzie podczas wakacji od 10. lipca do 5. sierpnia w poniedziałki od godz. 6—8 po poł., a w środy i soboty od 4—7 po południu.

— Stangreta - królewika, który przez dłuższy czas zajęty był na majątku w Księżwicie i posiada dobre świadectwo polecamy

Komitet dla Bezdomnych

przy Alejach (Wilhelmstr.) 1.

— Prezesem Rady Wyższej Konferencji miejskiej św. Wincentego a Paulo obrano p. Kazimierza Brownsforda z Poznania.

— Materiał opałowy. Na odcinek 2. i 3. wykazu opałowego na miesiąc lipiec wolno sprzedawać tylko po centnarze węgla kamiennego lub brykietów.

— Rozporządzenie w sprawie owoców i warzyw. Urzędowo donoszą nam: Na mocy rozporządzenia o warzywach, owocach i owocach południowych podaje się do wiadomości: Rzewień (rumbarum) wolno sprzedawać tylko z liśćmi do 3 cm. długości. Rzepki majowej, marchwi ogrodowej i polnej nie wolno wraz z nacią dostawiać handlom. Natomiast wolno ją wraz z nacią dostawiać, jeśli wytworca nie dostawia tych warzyw koleją lecz wozem lub w inny sposób w szczególności na targ. Wykroczenia przeciw powyższemu rozporządzeniu podlegają karze więzienia do 1 roku, lub grzywny do 10 000 mk.

— Zbiórka pestek od owocu. „Nationaler Frauentienst” donosi: „Dla zbiórki pestek od owocu, którą obecnie całą sity należy zapoczątkować, urządził „Nationaler Frauentienst” miejsce dla przyjmowania w lokalach swych przy placu Sa pieżyńskim 9.”

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— (st.) Radzyn. (Zmiana własności.) Pan Ed. Domirski sprzedał swój majątek rycki Garlowice pod Radzynem p. Ra-

kowskiemu z Poznańskiego. Garlowice mają 1600 mórg obszaru i były przed laty własnością śp. ks. kanonika Samplawskiego, który wybudował piękny pałac w stylu pewnej wili w Rzymie.

Z DALSZYCH STRON.

— Barza w Warszawie. W piątek około godziny 5. po poł. nawiedziła Warszawę niezwykle silna burza. W niespełna pół godziny ulewa zamieniła ulice i place w jeziora i wartkie strumienie. Pioruny padały raz po raz, wywołując panikę wśród przechodniów. Ulice miasta opustoszały zupełnie.

Naliczone kilkanaście piorunów, które padły w śródmieściu, między innymi na rogu placu Trzech Krzyży i Książęcej, na ul. Zgoda w pobliżu domu Nr. 4, w alejach Ujazdowskich, na Lesznie, na ul. Złotej, gdzie uległ uszkodzeniu od pioruna transformator elektryczny.

Podczas tej niezwyklej kanonady piorunowej zatrzymano dla bezpieczeństwa motory w elekrowni tramwajowej i elekrowni miejskiej na Powiślu, wskutek czego, ruch tramwajów uległ przesłowo dwugodzinnej przerwie.

Ulewa trwała mniej więcej półtorej godziny. Wzbrane strumienie wody w wielu miejscach pozrywały bruki drewniane, a w miejscach na prawy tych bruków, jak np. na placu Trzech Krzyży i w alejach Ujazdowskich, woda zniosła kostki drewniane, które w pokatnej ilości wpadały w ręce spragnionych tego materiału wyrośków i kobiet.

Olbrzymi napływ wody, nie mając ujścia w kanałach, wezbrał rychło w różnych dzielnicach ponad poziom chodników ulicznych i podwórzy i wliczył się falami do suterren mieszkalnych i piwnic. Najdotkliwiej ucierpiała tu Powiśle, które zalane było potokami wody, spływającej z górnej części miasta. Jednocześnie w niektórych punktach, jak np. na rogu Nowego Świata i Książęcej, na Selen i na Ludnej zalatywały się kanały „burzowe”.

Do wielu domów, gdzie zagrożony był dobytek uboższej ludności, wypadło wzywać pomoc strażnicy ogniowej, która do późnego wieczora, rozprószona drobnymi oddziałami, wydobywała pompami studienne zbiorniki wody. Ciężką pracę mieli ap. strażnicy w domu Nr. 12 przy ul. Browarnej, przy ul. Grzybowskiej, lub na stacji kolei warszawsko - wiedeńskiej, gdzie woda również zalala piwnice.

Burza piętkowa wyrażała też wiele innych szkód. Najdotkliwiej była dłuższa praca w funkcjonowaniu elekrowni. W godzinie teszcze po burzy, a więc po godz. 7 wieczorem, w wielu dzielnicach miasta światło elektryczne nie działało. Później okazało się, że wskutek uszkodzenia przez ulewę w wielu punktach miasta sieci kablowej — przywrócenie normalnego dopływu prądu okazało się niemożliwe. Tak ruchliwie działające miasto, jak plac Teatralny i ul. Marszałkowska razem z sąsiedztwem, oraz niektóre inne dzielnice — zagrożone były całą wieczór i noc w ciemnościach.

— Zabójstwo lekarza w Warszawie. „Gaz. Tor.” donosi: Nocy wczorajszej o godz. 1 i pół, zmarł tragiczną śmiercią znany i ceniony lekarz 32-letni Jan Rostkowski. Gdy Dr. R. wrócił do tramwaju słabego, na ul. Wileńskiej na Pradze i zamierzał udać się do domu Nr. 13, gdzie mieszkał, został napadnięty przez kilku pijanych, z których jeden zadał lekarzowi cios w serce sztylblem. Napad ten rozegrał się przed domem Nr. 11 przy ul. Wileńskiej, gdzie mieści się XIV komisariat m. m. Wnieiony do biura okręgowego Dr. R. wyzionął ducha nie odzyskawszy przytomności.

Sp. Dr. Rostkowski był lekarzem sanitarnym na Pradze w szpitalu św. Wojciecha, gdzie przy pełnieniu obowiązków zaraził się tyfusem i przez dłuższy czas walczył ze śmiercią. Zmarł jest synem lekarza szpitala w Mieni, a bratem stryjczyznym b. wikariusza w parafii św. Florjana na Pradze.

Jako obiecujący lekarz zyskał sobie uznanie i sympatję zarówno wśród kolegów, jak i wśród pacjentów i szerokiego kół towarzyskich.

— Śmierć sześciu osób od pioruna. Niedawno, podczas szalejącej w godzinach popołudniowych burzy, uderzył piorun w dom gospodarza Wojciecha Ferta we wsi Korytnica w Królestwie. W chwili tej w izbie znajdowało się kilka osób: Fert z żoną Agnieszką, matka Ferta, czworo małych dzieci jego i przybyła przed kilku dniami z Warszawy Agnieszka Witczakowa z sześciolatnią córeczką. Wszyscy w czasie burzy kłęczeli w pobliżu okna.

Skutki uderzenia pioruna były okropne. Zginęli na miejscu: Agnieszka Fertowa oraz czworo dzieci Fertów, z których najstarsze miało 8 lat, a najmłodsze pół roku; następnie poniosła śmierć córeczka Witczakowej, ona zaś sama uległa ciężkim poparzeniom. Wskutek uderzenia pioruna wszczął się ogień w sieni domu, skąd przedostał się do sąsiedniej komory, a stamtąd na strych. Wszystkie te ubikacje spłonęły doszczętnie, ocalałe tylko właściwe mieszkanie, gdzie leżały trupy zabitych od pioruna oraz znajdowały się ocalałe. Wojciech Fert, matka jego i poparzona Witczakowa. Pogrzeb zabitych odbył się przy tłumnym udziale włościan z blizszych a nawet dalszych okolic, na których wypadek ten wywarł straszające wrażenie. Witczakowa odwieziona do szpitala św. Aleksandra, gdzie dotychczas się znajduje, przychodząc powoli do zdrowia.

— Napady bandytów w Królestwie. Pod Krasnikiem w gub. lubelskiej bandyci, ściągani przez zandarmów, dali do nich kilka strzałów. Na strażnicę zandarmi odpowiedzieli strzałami, kładąc obu bandytów trupem. Jeden z nich był jeńcem rosyjskim, kozakiem. Znalezione przy nim znaczną sumę.

Na przejeżdżającego z żoną radcę z Borowie w gub. płockiej na moście „Wysokim” w Cekanowie napadło 8 bandytów, którzy zarabowali 450 mk.

Uchwalenie monopolu okowicianego. Komisja Palamentu dla przedwstępnego omawiania monopolu okowicianego ukończyła w sobotę drugie czytanie. W zasadzie zatwierdzono uchwały pierwszego czytania. Konserwatyści oświadczyli, że zrzekają się stawiania dalej idących wniosków, aby w ten sposób umożliwić postępowcom zgodę na taki projekt. Na to zaś postępowcy oświadczyli, że zrzekają się chwilowo podnoszenia szeregu wątpliwości.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 8. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupy wojsk księcia Rupprechta: Działalność artylerji odżyła wieczorem, wzrastając w nocy po obu stronach rzeki Lys, nad kanałem La Bassée i po obu stronach rzeki Somme chwiłami do znacznej siły. Ozwioną działalność rekonesansowa i silniejsze ataki nieprzyjaciela pod Merris i na południe od rzeki Lys nie miały powodzenia.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na zachód od Chateau Thierry trwała ożywiona, Ataki nieprzyjaciela na część fron-

tu pod Clignan i na południe - zachód od Reims zostały odparte. Podporucznik Billik odniósł swe 22. zwycięstwo napowietrzne. Pierwszy generał - kwatremistrz: Ludendorff.

Komunikat admiralicji.

Berlin, 8. VII. (WTB.) Dnia 6. 7. po pol. dwa oddziały lotników marynarki pod dowództwem porucznika rezerwy (Christian)sena i podporucznika rezerwy Bechta przed ujęciem Tamizy ciężko uszkodzili angielskie łodzie podwodne C. 25. i C. 51 za pomocą bomb i ognia karabinów maszynowych. Kontrolorpedowce nieprzyjacielskie usiłowały zabrać obie łodzie. C. 25 zauważono ostatnio w stanie tonącym.

Komunikat francuski.

Francuski: sprawozdanie wieczorne z 7. 7.: Nic osobliwego.

Armia wschodnia: Walka działowa. Silna działalność patrolek nieprzyjacielskich w okolicy Humy. Na zachód od Kornicy wojska francuskie do spółki z włoskimi na wzgórzach między Devali i Tomkowicą przeprowadziły operację w celu polepszenia swych pozycji. Zajęły one mimo silnego oporu nieprzyjaciela, którego kontrataki odparto, grzbiel górski Halli Gjasperit. Pewna liczba jeńców pozostała w rękach naszych.

Komunikat angielski.

Angielskie sprawozdanie wieczorne z 7. 7.: Spokój zupełny na froncie angielskim 17 bomb rzucono na rozmaite cele.

Siódma konferencja wojenna koalicji.

Paryz, 5. VII. (WTB.) Agencja Havasa donosi: Najwyższa Rada Wojenna odbyła swoje siódme posiedzenie, wyraża ona włoskiej armji i włoskiemu narodowi swoje najszczersze życzenia z powodu pamiętnego zwycięstwa nad austro - węgierską armją i jest przekonana, że zwycięstwo to, odniesione w chwili stanowczego zwrotu w wojnie stanowi cenny przyczynek do wysiłków koalicji, dążącej do pomyślnego zakończenia sprawy.

Zaznaczyć należy, iż rysem charakterystycznym tej konferencji była obecność na 3. posiedzeniu następujących osobistości: sira Roberta Bordena premiera Kanady, Hughesa premiera Australji, Masseya premiera Nowej Zelandji, Loyda premiera Nowego Foundlandu, oraz wielu innych ministrów kolonji państwa brytańskiego, przedstawionych Radzie przez Lloyd Georgea. W imieniu Najwyższej Rady Wojennej, Clemenceau i Orlando, wyrazili przedstawicielom kolonji podziękowanie narodów sprzymierzonych za świetne czyny wojackie wielkich kolonji angielskich na polach bitew.

Najwyższa Rada Wojenna zbadała przy współudziale generała Focha i innych rzeczoznawców wojskowych obecną sytuację z wszystkich punktów widzenia i powzięła ważne decyzje.

Na konferencji obecni byli Clemenceau, Lloyd George, Orlando, Pichon, Balfour, lord Milner, Sonnino, general Foch, sir Henry Wilson, marszałek Haig, general Pershing, belgijski generał - major Guillaime, oraz stali przedstawiciele wojskowi koalicji w Wersalu.

Komunikat austrijski.

Wiedeń, 8. VII. (WTB.) Walki o pozycje na górze Casson, na wschód od Monte Pertico, trwały do popołudnia. Siedm razy rzucił się waleczny pułk otocąński nr. 79 na wroga, zanim jego siła zaczepna została zupełnie złamana i ostatecznie musiał cofnąć się do swych rowów. Dowódca pułku otocąńskiego, porucznik Karol Zoller, poległ na czele swych junaków śmiertelnie walecznych. Poza tem na południo-zachodzie nie było większych operacji bojowych.

W Albanji przystąpili wczoraj Włosi nad środkową i dolną Wojską siłom skrzydłem zachodniem do ataku. Cośnietymy nasze wysunięte w dolinie rzeki posterunki na główną pacycję.

Dalszy pochód Czechów.

Moskwa, 7. VII. (WTB.) Czecho-Słowacy zajęli miasto Syzrań i kroczą wielką siłą razem z gwardjami białymi w kierunku Kuznecka i Pensy. Wiadomość o zajęciu Pensy przez Czecho-Słowacki nie potwierdza się. W okolicy stacji Ufa oddziały Sowjetu zajęły kilka wsi i posuwają się dalej naprzód. Między rzeką Tagil a fabryką Nowojarsk odbyła się walka między białą gwardją i siłami Sowjetu trwa już kilka dni. Po stronie białych gwardji walczy 600 chłopów z 4 samojazdami opancerzonymi i pociągami opancerzonymi. Na froncie Uralu siły Sowjetu pobili Czecho-Słowaków i zajęli Kaszlin, 125 wiorst od Je katernburga i 160 wiorst od Czeljabinśka. Sukces ten zabezpiecza komendzie Sowjetu panowanie nad większą częścią kolei Jekaterynburg - Czeljabinśka.

London, 6. VII. (WTB.) „Times” donosi: wiaduję się z Tokio pod data 29.: Konsulat rosyjski dowiaduje się z Kobe, że Czecho-Słowacy wzięli w ręce swe kontrolę nad Władystokiem. Przywódca ich Dieterichs ogłasza proklamację, zarządzając zamknięcie portu na noc.

Pogłoski o powstaniu jeńców niemieckich.

Moskwa, 6. VII. (WTB.) Według doniesienia z Władystoku pozbawiona jest wszelkiego uzasadnienia wiadomość, że Irkuck zajęty został przez jeńców niemieckich. Irkuck znajduje się w bezpośrednim połączeniu z Władystokiem. Nie było powstania jeńców, Położenie Sowjetu jest trwałe.

Sowjet zapewnia, że car żyje.

Moskwa, 7. VII. (WTB.) Wiceprezydent Wydziału wykonawczego Sowjetu w Jekaterynburgu doniósł do Rady komisarzy ludowych telegraficznie, że wiadomość o zamordowaniu byłego cara jest jednym z zwykłych kłamstw prowokatorskich.

Wywiezienie ks. prał. Michalkiewicza z Wilna.

Z kół parlamentarnych donoszą nam: Posel Korfanti poruszył na piątkowym posiedzeniu Parlamentu fakt wywiezienia z Wilna administratora dycezyji wileńskiej, wielce zasłużonego ks. prałata Michalkiewicza, którego internowano w Maria Lach. Sprawa ta wywołała w Parlamencie wielkie wrażenie. Wystarczy podkreślić, że Parlament przynajmniej naszego posła mimo spóźnionej pory wysłuchał z nadzwyczajną uwagą. Pano- wala cisza, jak rzadko kiedy. Sprawa ta zain- teresowała także pos. Erzberger, który zresztą interesy litewskie fortuito kosztami interesów polskich. Erzberger w tej sprawie powiedział: „Niestety prawda jest, że administratora dycezyji wileńskiej przynusowo do Niemiec wywieziono. W szerokich kołach, przedewszys- tkiem w kołach katolików niemieckich i ca- lego świata będą ubolewali, że władza wojsko- wa użyła takiego środka przymusowego. Nie mogą osądzić, czy władza wojskowa miała dla swego kroku przyczynę, podane przez pos. Kor- fantego. Mnie mówiono o innych przyczynach. Teraz jednak, gdy sprawa dostaje się do wia- domości publicznej, rząd ma obowiązek sprawa- tę jaknajprędzej gruntownie wyjaśnić. Przestrzegam przed dalszymi krokami na tej drodze. Dodaję jeszcze co następuje: Wileńska stolica biskupia jest stolicą, na której w ostat- nim wieku żaden biskup nie zmarł w swej re- zydencji, jak słusznie wywołał Korfantę, lecz wszyscy umierali na wygnaniu. Jak najrzo- czej obsadzenie stolic biskupiej w Wilnie jest konieczne potrzebne ze względu na niewy- jaśnione stosunki na wschodzie. Przy tem wy- słuchane muszą być wszystkie instancje po- wolane do tego w myśl konkordatu zawartego z Rosją, przedewszyskiem zapłata musi być litewska Taryba (Rada narodowa). Zważenia te wypowiadam tem energiczniej, wobec smutne- go faktu przymusowego wywiezienia ks. ad- ministratora dycezyji wileńskiej. Nie ścieś- nianie wolności Kościoła.”

Sprawa ta zajmował się także w swem przemówieniu poseł radkalko - socjalistyczny Cohn, który w nader ostrych słowach potępił postępowanie władz wojskowych, zarzucając im, że gwałcą wolność wszystkich wyznań w okupacji. Cohn podkreślił, że Niemcy, jak za czasów carskich, wywożą na wygnanie bisku- pów katolickich, a to wszystko dzieje się pod rządami katolickiego kanclerza Hertlinga. Zda- nie to wyprzedziło z równowagi katolic- kiego marszałka Fehrenbacha, który w zryw- kach i niegrzecznych tonie w tej chwili przerwał posłowi Cohnowi, zabraniając mu dalszego mówienia rzekomo dlatego, że sprawa ta nie należy do etatu wojskowego. Tak samo Fehrenbach starał się jak wiadomo przerwać posłowi Korfantemu, gdy sprawa tę omawiał. Wywiezienie ks. administratora przez wojsko niema nie wspólnego z etatem wojska, za którego czynny odpowiada minister wojny. Socjaliści i Polacy Fehrenbachowi, gdy niesłusznie i niegrzecznie przerwał pos. Cohnowi, zrobili wielką awanturę, powstał zgiełk i hałas. Sytuacja się okrzyki: Wypraszamy sobie taki ton! Przecież jest zmiłiarzowany! Fehrenbach, powołując do porządku posłów Ku- rzawskiego i Dr. Chłapowskiego. Potem zaczął się tłumaczyć w długim przemówieniu, ale o- statecznie pozwolił Cohnowi dokończyć.

Fehrenbach odznacza się wielką niechęcią do posłów polskich. Przypominamy tylko jego napad na ks. prał. Stychla, którego ten „wo- rowy” katolik, zeliży w sposób gburawaty, za- pominając, że ma z prałatem Kościoła do czy- nienia. W piątek najnieślusniej w świecie dwa razy przeskazywał Korfantemu, używając przytem tonu wręcz nieprzychylnego. W obu wypadkach Fehrenbach się ośmieszył. W pi-ątek nawet w szeregach partji centrowej pano- wało niezadowolenie z jego postępowania i sposobu przewodniczenia.

Sprawy żywnościowe w Parlamencie.

Zapowiedź tygodni bezmięsnych.

Berlin, 6. lipca.

Za stołem rządowym sekretarz stanu U- rzędu Żywnościowego Waldow, sekretarz sta- nu spraw wewn. Walraff i sekr. stanu Stein. Na porządku dziennym sprawozdania komi- sji dla spraw żywnościowych, dostawy węgla i odzieży. Po wygłoszeniu odnosnych refera- tów i sprawozdań przez posłów Weillboeck, Schmidta i Astora zabrał głos sekretarz stanu Waldow, omawiając słabe i dodatnie stro- ny gospodarstwa państwowego przy podziale żywności. Podział zboża w dalszym ciągu jest nieodzowny i będzie musiał być utrzymany w tak samo ścisłej formie, jak dotychczas. Na ogół kryzys żywnościowy minął szczęśliwie, co głównie zawdzięczyć należy dobremu sprzętom ziemniaków i lepszej ogólnej organizacji. Zni- wa z powodu niepogody nie były pomyślane, a także nadzieje co do okupowanych ziem, a zwłaszcza co do zboża rumuńskiego i ukraiń- skiego zawiodły zupełnie. Potrzeba zapewne je- szcze bardzo długo, zanim będzie można unor- mować w Rumunji i na Ukrainie stosunki i zanim otrzyma się z ziem tych spodziewane zboże. Niezadługo będzie można korzystać z odbywających się już u nas żniw. Ziemniaków wystarczająco nam aż do ostatnich miesięcy. (Za- pręczenia ze strony socjalistów). Żmnie po- wietrze opóźniło zbiór rychłych ziemniaków o jakieś 10 dni. Jestem przekonany, że przejście ze starego do nowego roku żniw odbędzie się bez jakichkolwiek zaburzeń i nieprawidłowo- ści. Celem ochrony stanu bydła i zapew- nienia mleka i masła trzeba będzie zaprzestać na pewien czas bicia bydła i dla tego należy się obok nieznacznej zmniejszenia racji mięsa

spodziewać zaprowadzenia w pew- nych okresach tygodni bezmię- snych. Powstałe w mieście braki zastępować się będzie mąką. Co się tyczy widoków na przyszłość, to w pierwszym rzędzie jest tu ma- rodajna tak jak przedtem dostawa i wytwor- czość krajowa. Widoki na przyszłość żniwa nie są najgorsze. Powodów do pesymizmu niema. Jeżeli w roku bieżącym będziemy mieli nawet średnie żniwa, to przy pomocy zapasów ze wschodnich prowincji będziemy stali pod względem gospodarczym w tym roku lepiej, aniżeli w roku ubiegłym. Wszelkie trudności istniejące dadzą się przezwyciężyć dzięki boha- terskim czynom naszej armji. Możemy mieć nadzieję, że naród niemiecki także i z tej walki wyjdzie zwycięsko. (Socjaliści wołają: „Jeże- li nie padniemy z głodu.”)

Centrowiec Matzinger mówi o handlu po- kątym, soc. Wels przedstawia rozgorzenie ludności, szczególnie wobec kwitnącego handlu pokątnego. Na dworcu dla bydła w Friedrichs- feldzie zleżcho 8000 kwiń.

Sekretarz stanu Waldow zaprzecza twierdzeniu poprzedniego mówcy jakoby re- szar nie wiedział o wszystkim co się dzieje. Cesarz wie o trudnej sytuacji i wśnóholeje z cierpiącym narodem. Kolejno przemawiają na temat żywności i wydawania ubrań posłowie Fogler, Heck, Rupp, Wurm i ks. Pospiech, którego mowę podamy osobno w dostownym brzmieniu. Arzkołwiek posiedzenie zakończyło się dopiero o godz. 10 i pół, wygłaszają po- słowie jeden po drugim te same prawie skar- gi, tylko w inna przvohlezione forme. Powta- rzają się ubolewania i utyskiwania z powodu złego podziału żywności, z powodu braku ma- ki, z powodu zbyt małej racji chleba, skargi z powodu braku węgla z powodu konieczności wzbraniania się ubrań itd. Cała nadza wojen- na znalazła w tych przemówieniach wyraz żywy i dosadny.

Po godz. 10. odroczone obrady do ponie- działku.

W sprawie zawiadzenia w Parlamen- cie zmniejszenia racji mięsa donoszą półurze- dowo, że od 1. sierpnia mają być narazie na trzy miesiące zaprowadzone tygodnie bezmię- sne, i to w każdym miesiącu jeden tydzień bezmięśny. Oprócz tego będzie podstawowa ra- cja mięsa zmniejszona o „nieznaczna część”. Obliczają, że przez to w ciągu jednego kwar- tału oszczędzi się przeszło 300 tysięcy wółw a powiększy się produkcja nabiału o 750 tys. kilogr. mleka lub 50 tys. kilogr. masła.

Wiadomości wojenne.

Komunikat niemiecki.

Wielka kwatera główna, 7. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Na frontach bojowych między Izerą i Marną chwilami wznowiona działalność bojowa. Na zachód od Chateau Thierry zaatakowali Francuzi i Amerykanie mimo kilkakrotnych swych niepowodzeń ponownie znacznymi siłami. Ataki rozbiły się. Ciężkie walki z bliska trwały aż do noc. Straty nieprzycia- celi są według raportów wojskowych znówu ciężkie. W górnych Wozach odparto ata- ki nieprzyciacielskie przy Hilsenient.

Podnucznik Kroll odniósł swe 30., pod- porucznik Koennecke swe 21. zwycięstwo na- powietrzne.

Pierwszy generał - kwatermistrz: Ludendorff.

Niemieckie doniesienia wieczorne.

Berlin, 6. VII. wiecz. (WTB.) Miejsco- we walki na zachód od Chateau Thierry. Berlin, 7. VII. wiecz. (WTB.) Z fran- tów walki nie nowego.

Komunikaty francuskie.

Francuskie sprawozdanie wieczorne z 5: Średnia działalność artylerji po obu stro- nach, bardziej ożywiona na południe od rzeki Aisne, szczególnie zaś w okolicy Cutry i Montgobert. Na zachód od Bussieres wyko- naliśmy napad i ujęliśmy jeńca.

Armja wschodnia: Silna działalność po obu stronach na froncie pod Doiranem i w odcinku pod Monastvrem. Artylerja nasza zestrzeliła dwa latawce nieprzyciacielskie.

Francuskie sprawozdanie popołud- niowe z 6: Oddziały francuskie wtargnęły do linii niemieckich i zabrały jeńców. Kilka napadów niemieckich przy lesie pod Chau- me, w części frontu amerykańskiego pod Liv- rev i w Wogezach speliło na niczem. Na re- szcie frontu noc była spokojna.

Komunikaty angielskie.

Angielskie sprawozdanie wieczorne z 5: Liczba jeńców, ujętych wczoraj nad rzeką Somme, przekracza 1500. Oprócz działal- ności artylerji nieprzyciacielskiej nie nowego. Sprawozdanie poranne z 6: Podczas ope- racji patrolok pod Ypern ujęliśmy jeńca. Ar- tylerja nieprzyciacielska czynna była między Villers - Bretonneux i rzeką Ancre.

Sprawozdanie wieczorne z 6: Au- stralczycy posuneli linie swe w nocy na 5. lipca, na północ - wschód od Villers - Bre- tonneux na froncie 2 tys. jardów (około 1800 m.). Pod Hesiges ujęliśmy jeńca.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 7. VII. (WTB.) Ponieważ delta Piawy nie dalać się utrzymać bez ciężkich ofiar, cofnęliśmy nasze tamtejsze wojska na pozycje tamowe na wschodnim brzegu głównej odnogi. Ruch dokonał się w nocy z 5. na 6. lipca. Nieprzyciaciel wzo- rąj w południe zapuszczał się, badając teren, aż do rzeki. Na wschód od Monte Peatica dzielny otokarski pułk piechoty nr. 79. od- parł w krwawych walkach na białą broń sil- ne ataki nieprzyciacielskie.

W Albanji zaatakowali między górą De- voli i Osum Francuzi i Włosi nasze pozycje górskie. W toku walk udało się wrogowi odnieść w dwóch miejscach korzyści, które mu jednakże wydarto znówu w kontrataku.

Komunikaty włoskie.

Włoskie sprawozdanie z 5: Nad dolną Piawą odparto silny kontratak nieprzyciaciela. Nowe śródlowiska oporu zo- stały pokonane. Rozszerzyliśmy zajęte terytoria szczególnie na południe-wschód od Gaucucharina. Uję- liśmy 419 jeńców, zdobyliśmy 6 haubic 10,5 cm. i liczne karabiny maszynowe. Na północ wschód od Grappu oddziały nasze wtargnęły do linii nieprzyciacielskich. Na plaskowzgo- rzu Asiago odparliśmy dwukrotnie kontr- ataki.

Włoskie sprawozdanie z 6. 7.: Nad dolną Piawą napór nasz w dalszym ciągu był silny i uporczywy. Wczoraj zyskałmy w da- lszym ciągu na terenie i dotarliśmy od nowa do prawego brzegu Nowej Piawy na wysoko- ści Grisolv. W ręce nasze wpadło 400 jeńców w tem 6 oficerów. Silny usiłowany kontratak nieprzyciacielski w kierunku Chiesa Nuova odparto. Kilkakrotnie silne kontrataki na po- zycje nasze przy Portes di Salton i usiłowane ataki patrolok na Cornone nie miały powo- dzenia.

Nasze siły napowietrzne rozwijały oży- wioną działalność i obrzuciły wojska nieprzyciacielskie. Nad dolną Piawą zestrzelono znówu dwa latawce nieprzyciacielskie.

Włoskie sprawozdanie specjalne z 6. 7.: O godz. 6. po pol. nieprzyciaciel po 5 dniach bezustannych walk odrzucony został zupełnie za lewy brzeg Piawy, który trzymał od listopada wszelkimi siłami. W ten spo- sób uwięździłmy zwycięstwo nasze w pier- wszej wielkiej bitwie naszej kontrofenzwy i rozszerzyliśmy pas ochronny naokoło Wene- cji.

Od 15. czerwca ujęliśmy ogółem 523 ofi- cerów i 23911 jeńców i zdobyliśmy 63 działa, 65 moździerzy, 1234 karabiny maszynowych, 37 105 karabinów, 49 miotaczy płomieni 2 la- tawce nieuszkodzone, 5 mł. naboł karabino- wych, kilka tys. granatów, wielką ilość ma- terjału pionierskiego, telefonicznego i mosto- wego. Odnależliśmy oprócz tego kompletne działa z wszelkimi przyborami, oraz broń, które znajdowały się na obszarze przednich pozycji naszych i które porzucić musieliśmy w pierwszej części walki.

Komunikat bułgarski.

Bułgarskie sprawozdanie z 4. VII. Na północ od Btolji silniejsza działalność o- zniowa. Artylerja nasza zapaliła kilka nie- przyciacielskich składnic amunicji. Na zachód od Wardaru wtargnęły nasze oddziały sztur- mowe do rowów nieprzyciacielskich i wróciły z kilkoma jeńcami francuskimi. Nieprzycia- cielska eskadra lotnicza rzuciła 22 bomby na jeden z naszych lazaretów wojennych pod Petricz, który doskonale jest widoczny i za- patrzon był w przeniesione oznaki.

Zwycięstwo Czecho - Słowaków.

London, 6. VII. (WTB.) Reuter donosi: Telegramy z źródła angielskiego, które nadeszły dziś z Irkucka, donoszą, że Czecho - Słowacy pobili siły bolszewików na zachód od Irkucka i wypędzili z Niżnego Udinska i Tulunu na wschód od jeziora Bajkal. Bolszewicy opróż- niają Irkuck.

Zbrojne wystąpienie jeńców austro - węgier- skich w Syberji.

Wiedeń, 6. VII. (WTB.) »N. Wien. Tghl.« donosi: Według nadeszłych tu wiado- mości staje się położenie operujących w Sybe- rji Czecho - Słowaków dla tychże coraz groź- niejszem. Ponieśli oni już kilka bardzo ciężkich porażek. W walkach przeciw nim biorą wbit- ny udział bawiarzy w Syberji jeńcy austro - węgierscy, którzy organizują się jako wojsko dla zwalczania Czecho - Słowaków.

Nowy rząd przecirewolucyjny na Syberji.

Berlin, 6. VII. Korespondent »Berliner Tagebl.« donosi ze Sztokholmu: Jak się do- wiaduje szwedzkie biuro telegraficzne z Pe- tersburga, otrzymano tam wiadomość z Mos- kwy, że oba rządy przeciwbolszewickie w Om- sku i Chabnie utworzyły rząd jeden na całą Syberję, w którym pierwsze role spoczywają w rękach byłych posłów do Dumy, Derberga, Pe- truszynskiego i Ostrogowa, oraz admirała Kol- czaka i generała Horwatta. Siedliskiem nowe- go rządu jest Tomsk, w którym zebrało się wielu członków konstytuaty z całej Rosji. Admirał Kolczaka mianowano ministrem wojny i marynarki, a pułkownika Iwanowa dowódcą armji. Kierownictwo polityki wojs- kowej spoczywa w rękach komitetu, złożonego z Derberga, Kolczaka i Horwatta. Jądro armji stanowią ochotnicy, oddziały czecho-słowac- kie, kozacy i kilka oddziałów oficerskich.

Pogromy w Rosji.

London, 5. VII. (WTB.) Z powodu po- gromów postanowiła gmina żydowska w Piotrogradzie ustanowić 23. lipca jako dzień powszechniej żałoby. W wszystkich bóżni- cach odbędzie się nabożeństwa żałobne.

Kierenski i Branting w Paryżu.

Parvz, 5. VII. (WTB.) Socjalistyczna grupa parlamentarna wysłuchała dziś na po- ludniu ponownie dłuższych wywodów Kier- enskiego i Brantinga. Protokół nie ogłoszono. Deputowani francuscy i ich goście wymie- niali swe zapatrywania szczególnie co do oś- wiadczenia Pichona.

Jeszcze pogłoska o zamordowaniu rodziny carskiej.

Sztokholm, 7. VII. (W. A. T.) Do dziennika »Allehanda« donoszą z Petersburga: Dziennik Gorkiego »Nowaja Żizń« donosi, że b. cara, carowa i wielka ks. Tatjana zamor- dowano. W Carskiem Siole odprawiono już za zmarłych nabożeństwo żałobne.

Suchomlinow w Czerwonej Gwardji.

Korespondent petersburski »Voss. Ztg.« donosi, że b. minister wojny, gen. Suchomli- now, który wyszedłszy z więzienia, żyje w

najokropniejszych warunkach materialnych, zwrócił się do rządu komisarzy bułowych z prośbą o przyjęcie go do czerwonej gwardji. Według dzienników petersburskich prośba zo- stała uwzględniona, lecz wobec podanego wieku Suchomlinowa, będzie on użyty wyła- cznie do pełnienia służby wewnętrznej.

Groźba strajku kolejowego w Rosji.

Moskwa, 3. VII. (WTB.) Według do- niesień prasy odbyło się wczoraj posiedzenie konferencji wydziałów fabrycznych razem z moskiewską radą oraz przedstawicielami miejscowych komitetów kolejowych i rad o- kregowych w sprawie zapowiedzianego straj- ku kolejowego. Zebranie przyjęło rezolucję Smidowicza, według której na podstawie de- krety z 28. czerwca cały przemysł pod kie- rownictwem najwyższej rady gospodarczej przechodzi na własność klas robotniczej, że zatem strajk uważać należy za zdradę.

O losy rosyjskiej floty czarnomorskiej.

Sztokholm, 5. VII. (WTB.) Komi- sariat rosyjski dla spraw zagranicznych do- nosi prasie, że otrzymał wiadomość, iż część floty rosyjskiej powróciła z Noworosyjska do Sebastopola i że inna część wysadzona zosta- ła w powietrze. Rząd niemiecki wyraźnym oświadczeniem zobowiązał się, że skoro stat- ki wróca do Sebastopola, ani Niemcy ani ich sprzymierzeńcy nie będą się w tej wojnie nie- mi posługiwać, że po zawarciu ogólnego po- koju zwrócone zostaną Rosji oraz że z dru- giej strony wojska niemieckie nie przekroczą linii demarkacyjnej, która mnielwiec bie- gnie wzdłuż pozycji, jakie zajmowały na po- czątku rokowań z Ukrainą. Tylko na pod- stawie przyjęcia tych warunków rząd nie- miecki zaniechał nuchodu na Noworosyjsk.

Parlament angielski a mowa Kühlmanna.

London, 6. VII. (WTB.) Pacyfista Ma- son zapłtał w Izbie gmin, co zamierza rząd uczynić ze względu na oświadczenie sekreta- rza stanu Kühlmanna w Parlamencie o nie- mieckich celach wojny. Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych lord Robert Cecil odpowiedział, że nie rozumie, dla czego na- leżałoby reagować na takie niejasne i niezde- cydowane oświadczenie. Nasze cele wojenne są powszechnie znane, lecz czekamy darem- nie na jasne i niewzruszone określenie ce- lów wojennych naszych wrogów. Wreszcie prosił Mason o to, by otwarto dyskusję nad oświadczeniem Kühlmanna, lecz ani jeden członek Izby nie podniósł się, by go poprzeć.

Stanowisko Brantinga.

Sztokholm, 6. VII. (WTB.) Jak do- nosi sprawozdawca paryski »Stockh. Tidn.«, wyraził Branting wobec przedstawiciela »Pe- tit Parisien« radość swą z tego powodu, że między Amerykanami, którzy łączą swe usi- łowania z temiz koalicji, znajdują się tak li- czni pochodzenia szwedzkiego. Pod koniec zauważył on: Mam nadzieję, że postępowanie Amerykanina pochodzenia szwedzkiego wy- rze wielki wpływ na opinię narodu w moim kraju.

Uwaga Biura Wolfa: W podanych tu zdaniach powtórzył Branting w Parvzu tyl- ko to, co już był powiedział w Londynie. Je- żeli on wyraża życzenie, by walczyć na fron- cie francuskim Amerykanie pochodzenia szwedzkiego wpływali na opinię publiczną, odpowiada to w zupełności właściwej mu ne- tralności i miłości pokoju. Już wystąpienie jego w Londynie rząd szwedzki ostro zganił i wyraził swe ubolewanie; przez ostatnie swe wystąpienie w Parvzu przedstawia się Bra- ntung jako to, czym jest: jako nieodpowiedzial- ny, śmieszny gaduła.

Dyplomata japoński o zamiarach Japonji.

Nowy Jork, 6. VII. (WTB.) Ambasa- dor japoński Jastri wygłosił w Taichaven (Massachusetts) mowę, w której zaznaczył, że Japonja weźmie pełen udział w wojnie w spo- sób, jej zdaniem najskuteczniejszy i najbar- dziej przyczyniający się do zwycięstwa. Na- zwał on pogłoskę o możliwości ponownego zbliżenia się Niemiec do Japonji intrgą nie- miecką, przeznaczoną do rozłączenia koal- jantów.

Pogłoski pokojowe.

Bawlejska »Nationaliz.« przynosi pogło- skę, jakoby do Szwajcarii przybyli wysoko postawieni niemieccy i angielscy księżta ce- lem skomunikowania się w kwestii pokoju. Ile w tem prawdy - niewiadomo. W Parvzu zaś obiega pogłoska, że król hiszpański przebywa od kilku dni w stolicy francuskiej celem omó- wienia warunków pokoju. Wskutek tego rze- komo miało ustać ostrzelanie Paryża z dział dalekonośnych.

Głos wszechniemiecki o przesileniu w Urzędzie spraw zewnętrznych.

»Frankf. Ztg.« pisze:

Wszechniemiecki organ »Rhein. Westf. Ztg.« otrzymuje z Berlina wiadomość »O przesileniu w Urzędzie dla spraw zewnetrz- nych«, która warta jest uwagi, gdyż pokazu- je, jak ów obóz zapatruje się nietylko na stan rzeczy w Urzędzie dla spraw zewn., lecz także w rządzie. Jeśli informator pisma, jak to sądzić można, dobrze jest poinformowany o pojmowaniu sprawy przez owe koła, które koniec końcem spowodowały kryzys Kühl- manna, w takim razie przesilenie jeszcze nie jest zakończone, lecz chodziło tylko o jego odroczenie.

Kühlmann, jak owo pismo się dowiaduje, w żaden sposób nie może być podtrzymany; w tonie pewnym zwycięstwa głosi owo pis- mo: »Jego ustąpienie, jak to jeszcze raz pod- kreślamy, jest tylko kwestją czasu«. Odbyły się już - w jakich kołach domysleć się moż- na - wspólne obrady nad następstwem p. Kühlmanna, choć dziś nie jest jeszcze pewną, w którym czasie nastąpi roz- wiązanie przesilenia przez zmianę w Urzędzie spraw zewnętrznych». Jako następców wy-

"mienia się już ambasadora w Krystjanji
Hlitzego, Stresemann'a i Ballina.
Obok p. Ballina wymienia się jeszcze inne
nazwiska o wielkim uroku, o ile w rachubę
wchodzi strona gospodarcza". Jako termin,
do którego będą bliższe dane co do regulacji
następstwa, podaje się ukończenie pertrakta-
cji w wielkiej kwaterze głównej, dodając ta-
jemniczo: „Do tego czasu zdarzy się niejedno,
co wprawdzie decydujący skutek na wybór na-
stępcy”

Co do ogólnego przesilenia rządowego, według stanu istotnych stosunków partyjnych zainteresowani są tylko najskrajniejsza lewica i najskrajniejsza prawica. W zakończeniu pisma czytamy:

„Rząd nie byłby temu przeciwny, gdyby do większości Parlamentu dołączyli się także narodowi liberalowie. Ich przywódca Stresemann gdyby został wybrany na urząd ministra spraw zewnętrznych, mógłby dokonać pożądanego przyłączenia i złączenia. Nakoniec niech niechaj nam będzie wolno zauważyć: Myślnem jest wyobrażenie, jeśli wśród ludu utrwalili się przekonanie, że w obrębie kierownictwa armii i kierownictwa Rzeszy myślni się o daleko idące polityce aneksyjnej na zachodzie. Chcemy tam przedewszystkiem zagwarantowanego ubezpieczenia naszych granic, przyszłości niemieckiej i niemieckiego życia gospodarczego. Im prędzej doszlibyśmy do ogólnego pokoju, tem więcej ustepliwości okazwałaby Niemcy nieprzysięcielowi. Lecz nigdy wierzyć mu w to niewolno, że nasza skłonność do pokoju daje mu zezwolenie na dalsze szaleństwa wojenne”.

Motywy do projektu ustawy sejmowej.

Rząd Królestwa opracował motywy ogólne do przedstawień rządowych o porządku zwołania, otwarcia i obrad pierwszego Sejmu polskiego oraz o ordynacji wyborczej sejmowej. Motywy te brzmią, jak następuje:

Wywizując się z zapowiedzi, uczynionej w odezwie najdosłowniejszej Rady Regencyjnej, ogłaszającej o powołaniu do życia Rady Stanu, jak również zobowiązań, wziętych przez rząd i czyniąc zażość ogólnemu życzeniu kraju, raz wnosí wymienione w nagłoku projekty, jako najpilniejsze zadania pracy ustawodawczej Rady Stanu. Oba projekty tworzą całość i wzajemnie uzupełniają się. Nie stanowią one w najmniejszej mierze istotnej przyszłej konstytucji kraju: przeciwnie, rząd stał na stanowisku, iż do pierwszego Sejmu polskiego należeć będzie uchwalenie zasad konstytucyjnych. tak samo, jak i ostateczne rozstrzygnięcie we wszystkich sprawach najważniejszych, związanych ze stanowiskiem i przyszłością państwa polskiego. Załedwo niektóre części przedstawionych projektów wkraczają w dziedzinę zasad konstytucyjnych, i to o tyle tylko, o ile wymaga niezbędne ujęcie zagadnienia pierwszego Sejmu w sposób należycie głęboki i odpowiadający doniosłości tej instytucji. Takim punktem kapitalnym jest sprawa z jednej strony dwuzbiowości Sejmu, z drugiej zaś sprawa jego składu, a więc zasad prawa wyborczego.

Co do pierwszej sprawy, rząd stał stanowczo po stronie systemu dwuizbowego, widząc w tym nie tylko wznowienie dziejowej tradycji polskiej, lecz także zgodność z wypróbowaną praktyką we wszystkich niemal państwach konstytucyjnych, wszędzie bowiem istnieje Izba, z której wyższa, ściślej związana

z rządem i ze zwierzchnią najwyższą władzą państwową, ma za zadanie regulować działalność Izby niższej.

Pragnąc zachować harmonję pomiędzy obu Izbami i o ile można stać na gruncie przyjętych zasady przedstawicielstwa demokratycznego, rząd w przedstawieniach swoich nie oparł Izby wyższej ani na zasadzie dziedziczności, ani nawet dożywotności, i wprowadzając do Senatu w połowie członków z mianowania, i pod tym nawet względem ograniczył się do mianowania kandydatów pochodzących z wyboru pewnych korporacji, kół lub zrzeseń. Drugą połowę Senatu stanowią mają członkowie, pochodzący bezpośrednio z wyborów.

Istotnym celem, dla którego istnienie Izby wyższej rząd uważa za konieczne jest: 1) zapewnienie wpływu na ustawodawstwo krajowe ludziami fachowo i dokładnie obeznanym z rozmaitemi zagadnieniami, które Sejm rozpoznawać i rozważać będzie, podczas gdy Izba niższa jest wyrazicielką ogólnej opinii politycznej kraju i całości jego interesów narodowych. W Izbie wyższej rząd zapewnić chce ustawodawstwu współdziałanie specjalistów w rozmaitych dziedzinach życia i gospodarstwa narodowego. W związku z tem stoi pragnienie zapewnienia wpływu na bieg ustawodawstwa przedstawicielom zorganizowanych kół i instytucji społecznych, a więc tym ludziom, którzy przez zaufanie współobywateli odgrywają w życiu rolę wybitną, których zdanie jest cennie i szanowane. Ludzie ci po większej części posiadają więcej doświadczenia w organizowaniu prac społecznych, aniżeli przedstawiciele ludności, pochodzący z wyborów politycznych. Nakoniec nie ulega żadnej wątpliwości, iż spokojni, miarowi, a więc najbardziej potrzebni rozwój instytucji politycznych i organizacji państwowej odbywać się może wtedy tylko, jeżeli pomiędzy przedstawicielstwem ludności a rządem przerzuci się pewien pomost w postaci Izby wyższej, która łatwo godzić może konieczności państwowe z aspiracjami powszechności narodowej.

Co się tyczy ordynacji wyborczej do Sejmu, ta w moim mniemaniu rządu jest całkowicie demokratyczna, za podstawę bowiem wzięto zasadę powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, jak również zasadę proporcjonalności przedstawicielstwa.

Co do tej ostatniej istnieć, jak wiadomo, kilka systemów, z których żaden nie jest doskonały, każdy zaś w praktyce prowadzi do konieczności ustanowienia przepisów dość drobnych i zawiłych. Powiedzieć można owszem, że im doskonalszy jest system przedstawicielstwa proporcjonalnego, tem bardziej praktyczne jego zastosowanie jest skomplikowane. Ten sposób, który przyjęto w projekcie rządowym, a więc okręgi 3-mandatowe i głosowanie z listy, zdaje się być najlepiej do naszych warunków przystosowany i obiecuje najlepsze wyniki. Jedynem ograniczeniem czynnego prawa wyborczego jest wiek i czas zamieszkania w odpowiedniej gminie wiejskiej lub miejskiej. Natomiast wybieralność ograniczona jest przez warunek biegłego czytania i pisania po polsku, a także przez wymaganie ukończenia 30 lat życia. Jeżeli kandydat nie posiada wykształcenia wyższego lub średniego. Należy podkreślić, iż poza tem, jeżeli pominiemy ograniczenia, związane z przekroczeniami, w kodeksie karnym przewidzianem, lub też z ubezwłasnowolnieniem sądowem, prawo wyborcze przysługuje i urzędnikom państwowym na równi ze wszystkimi obywatelami. W kierunku zapewnienia swobody wyborów, ich niezależności od administracji politycznej, nietykalności posłów itd., projekt rządowy idzie bardzo daleko, wyczerpując niemal wszystkie postulaty, jakiego można w dziedzinach tych postawić.

Jak już powiedziano, wszystkie wielkie kwestie konstytucyjne, a więc: zagadnienie

prerogatyw władzy zwierzchniej, prawa obywatelskie, stosunek egzekutywy do prawodawstwa, stanowisko władzy sądowej, parlamentarizm i kwestje odpowiedzialności ministrów itd. itd. stoją poza obrębem projektów rządowych i będą pozostawione w związku z calościami zasad konstytucyjnych do rozstrzygnięcia przyszłemu Sejmowi, który mieć będzie charakter ciała konstytuującego. W tym celu przedłożenie rządowe przewiduje znów zgodnie z tradycją polską, praktyką zachodnio - europejską, oraz odpowiednio do charakteru zadań posiedzenia łączne obu izb. Na tych posiedzeniach łącznych, jak opiewa projekt, rozstrzygane być winny sprawy, związane z oznaczeniem granic państwa, jego ustroju politycznego i konstytucji, jego stosunku do innych państw w zakresie politycznym, wojskowym i gospodarczym, oraz wybór monarchy.

Rząd sądzi, że przez oba omawiane tu przedłożenia czytni zadość postulatowi opinii krajowej oraz w sposób jak najostrożniejszy przekazuje przyszłość powstającego państwa polskiego do decyzji zorganizowanego przedstawicielstwa ludności.

Komentowanie poszczególnych paragrafów obu przedłożeń wymagałoby tak szczegółowego opracowania na piśmie, iż byłoby to związane ze zwłoką zbyt długą, a nadto nie wyczerpywałoby wszystkiego. Z tego powodu rząd proponuje, ażeby na posiedzenia komisji sejmowej wzywani byli w charakterze rzeczoznawców i komentatorów ci członkowie komisji sejmowej - konstytucyjnej b. Tymczasowej Rady Stanu, którzy brali udział we wszystkich jej posiedzeniach, włożyli najwięcej pracy w przygotowanie projektu i mogą w sposób fachowy oraz wyczerpujący udzielać stosownych wyjaśnień."

Na Wschodzie.

Ciekawe szczegóły o posuwaniu się oddziałów czesko - słowackich w Rosji wschodniej i Syberji zachodniej podaje „Kijewskaja Mysl”:

W Penzie — donosi ten dziennik — jest czecho-słowaków około 3000; mają oni automobile pancerne, karabiny maszynowe i dostateczną liczbę karabinów zwykłych i nabo-
jów. Miasto było w rekach wojska bolsze-
wickiego. Dnia 28. maja czecho-słowacy za-
jęli dworce kolejowe. Z Szvrania doniesio-
no, że dworzec wiazemski zajęty jest przez
czecho - słowaków, którzy dowieźli artylerję
i karabiny maszynowe. W Samarze z rozka-
zu komitetu rewolucyjnego ogłoszono stan ob-
łożenia.

Na Uraiu również walczone. Ze Złatoustu donoszą, że 27. maja toczyły się walki o oddziałów sowieckich z dwoma eszelonami czesko-słowackimi przybyłymi z Czelabińska. Czechów zatrzymano i zmuszono do opuszczenia pociągu. W pobliżu Miasu, ze strony wojsk bolszewickich poczyniono wysiłki, ażeby ich odciąć od Czelabińska, gdzie znajduje się 15 tysięcy czecho - słowaków. Wieści z samego Miasu brzmiały: Po wyjeździe oddziału sowieckiego na pomoc do Złatoustu „frontowcy” (byli żołnierze, którzy chcą się bronić) wystąpiwszy przeciwko radzie robotniczej, rozbroili i aresztowali władzę sowiecką. Następnie posłali delegatów do czecho-słowaków, stojących na stacji Mias, a przybyłych z Czelabińska. Czecho - Słowacy wobec tego zajęli Mias i objeli wszystkie instytucje publiczne przy pomocy „frontowców”.

Na Syberji prócz Czelabińska znalazły się w rękach Czechów: Nowonikolajewsk i Barnaul. Główne siły czesko - słowackie w

liczbie około 8 000 napierają z Czelabińska. Komendant cz. 1 wysłał do Omska jako parlamentarza dla rokowań pokojowych wziętego do niewoli na stacji Kaminskaja ludowego komisarza apro wizacyjnego Szlichtera. Mimo zawartego na czas rokowań pomiędzy omską radą dep. rob. a czecho-słowakami zawieszenia broni, przyszło do starcia między stacją Marinowka a rozrządem Ołonkoje. Wojsko sowieckie poniosło porażkę.

Po bitwie czercho-słowacy cofnęli się ku Marinowce w zamiarze połączenia się z dalszymi batalionami, które ruszyli później, a to celem utworzenia sobie drogi na wschód. W bitwie nocnej (26-go maja) zginął przewodniczący rady kolei omskiej, Katajew.

W Omsku wydano rozkaz, ażeby wszystkie wojska sowieckie weszły na pozycje na odległość 75 wiorst od miasta. Wstrzymano roboty we wszystkich zakładach. W Nowonikolajewsku prawie jednocześnie z ruszeniem się czecho - słowaków nastąpiło wystąpienie lokalne prawicy soc.-rew. oraz mniejszewików. Żądwały te zdobyły władzę i ogłosiły się nowym „rządem syberyjskim”.

Nasze sprawy.

— Dwudziestopięciolecie Związku Sokołów Polskich w państwie niemieckiem. Wydział Związku Sokołów ogłasza w lipcowym zeszytzie »Sokola« z powodu tego jubileuszu następująca odezwę:

Na dzień 29. lipca przypada 25. rocznica założenia naszego Związku.

Wzywamy tedy wszystkie gniazda do następującego uczczenia tej rocznicy:

Każde gniazdo miesięczne swe zebranie lipcowe lub sierpniowe poświęci w mniej lub więcej uroczystej formie obchodowi jubileuszowemu Związku.

Na zebraniu tem winna być złożona osobna składka związkowa na fundusz oświatowy imienia Tadeusza Kościuszki do dyspozycji Rady Narodowej. Składkę tę należy najpóźniej z końcem sierpnia przesłać na ręce skarbnika związkowego.

Wydział Związku sam jubileusz istnienia Związku uczcił pozatem osobno. Przyszły numer „Sokola”, który ukaże się dopiero w połowie sierpnia, poświęcony będzie specjalnie jubileuszowi. Czołem!

Wydział Związku.
Bernard Chrzanowski, Tadeusz Powidzki,
prezes. sekretarz.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

— J. B. w Ch.: Stosownie do życzenia przesłaliśmy do biura Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, którego adres: Poznań, ul. Wroniecka (Wronkerstr.) 12. (K.)

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Zebranie kwartalne Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem w lokalu p. Świątalskiego.

— Półroczne walne zebranie Tow. Przemysłowców na św. Łazarzu odbędzie się we wtorek 9. bm. o godz. 8. wieczorem w lokalu p. J. Hejnowicza.

PRACA Urzednik gosp. szonaty, dzieiny w swoim zawodzie, wolny od wojskowości, poszukuje od 1. października — miejsc. Zgłosz. do eksped. Kuri. Poznań. pod lit. z 5463.	Unde eiam korepetycii akże w w języku łacińskim. Zgłosz. do eksp. Kurjera Pozn. pod lit. z 5454.
Prymner wyższy obejmio pod korepetycje na wsi. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod literą z 5452.	Biegła z5448 dyrektryza stroju z długoletnią praktyką potrzeban- od 1. 9. 18. Zgłosz. z podaniem uensji i kopiami świadectw przyjm
Zofia Bartkowska Nakto—Nakel.	

Lekarz praktyczny

poszukuje zastępcy, także kandydata medycyny w ostatnich semestrach na 3—4 tygodni w końcu lipca, sierpnia lub września. Łaski zgłoszenia pod lit. n 8808 do eksp. Kieriera Poznańskiego

Dwie ekspedjentki i uczennice
zdolne
potrzebne zaraz lub później. n 3313
W. Hahn, Stary Rynek nr. 58.

Przemysławowiec

uczony kotlarz, posiadający przez 8 lat własny warsztat ślusarki i instalatorski, biegły w zakładaniu centralnych ogrzewań, wodociągów, kanałizacji, autogogenicznomu ogrzewaniu, biegły w lampopendencji, kalkucacji, wykończeniu rysunków i zakupie materiałów poszukuje odpowiedniego **administratora** **biurowego** **miejsca** jako

Łaskawe zgłoszenia z podaniem płaty i warunków proszę przesyłać do ekspedycji Kurjera Porocznego pod lit. a 3830.

Książkowa
rutynowana. może się zgłosić zaraz
lub od 1 sierpnia. n 8287
F. Glabisz, Poznań,
ulica Ludwika 8.

PANNA z dobrej rodziny
poszuk. miejsca
jako towarzyszka podróży
lub do wyreż. pani domu
swentl. jako bona II kl.
Lask. zżtżos. do eksp. Karjera
Pozn. codl. z5447.

Panienka,

oizracz na maszynie biegła w piśmie i słowie polskiem, możliwie też francuskim, nатыchm. potrzebna.

Zgłoszenia z życiorysem i podaniem pensji do n 3325

Ceres, fabr. maszyn A. G.

Ligotica (Liguitz)

SPRZEDAŻE

Sprzedani z 5452

garnitur młocarni

parowej, w sile 12 koni, lokomobi-
la, młocarnia 60 cali, elewator 4
konny

M. Stefaniak, Szelejewo
Kr. Żnin p. Gonsawa

Folwark 700 morg.
ziemi pażennej, z maszyn bu-
dynkami, z mocnym inwentarzem.
Przy szosie, mieście, gdzie gimna-
zjum. po 700 mk. za morg, przy
zali 200000 mk. zaraz na sprzedaż.

Folwark 400 mg. ziemi pażen-
nej, przy szosie, przy mieście,
przy zalicz. 120000 mk. zaraz na
sprzedaż. Oba majątki leżą w Księ-
stwie. Biżusz. inform. udzieli n283

W. Rutowski, Gniezno,
ul. Mikołaja 4. Tel. 386.

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH
Poznań, Wilhelmowska 26.
Toruń, Łaziebna 21-23.
Oddziały: Warszawa, Jasna nr. 1.
Gdańsk, Holzmarkt 18.

załatwia wszelkie czynności z zakresu bankierstwa.
Pośredniczy mianowicie — w zakupie i sprzedaży
papierów państwowych, listów zastawnych, akcji it.d.

Jest zaraz do rozszerzowania lub sprzedania:
200 mg. ziemi pszennej
bardzo urodzajnej
(tuż pod Przemyśłem (powiat śmigielski.) Zgłoszenia do ekspedycji
Kurieria Poznańskiego pod lit. z 5481.

Nasienie
konieczyny czerw. bez kianianki, białej,
żółtej, szwedzkiej, lucerny, inkarnatki
esparsety, tymotki, rajgrasu etc.

== kupuje ==

płatąc najwyższe ceny n 3323

ROLNIK e G. m
b. H. w **Kroleszynie**

Aukcja koni w Poznaniu.

Izba rolnicza na prowincję poznańską sprzedawać będzie publicznie
nie najwiecej dającemu

w piątek, dn. 12. lipca i w sobotę, 13. lipca 1918
przed południem o 11.

w swych stajniach w Poznaniu przy ulicy Wielkiej Berlińskiej 83,
najwiecejza fabryka Milcha (ostatnia stacja kolei elektr. nr. 2. i 8.),

około 75 zupełnie młodych, silnych zdolnych do
zaprzęgu koni holenderskich

Do kupna uprawnieni są tylko **rolnicy Księstwa Poznańskiego**, którzy się wykazą odnośną legitymacją urzędową.

Wiecej niż 4 konie na jedną posiadłość rolną się nie sprzedą.
Zakupionych koni nie wolno podczas wojny bez pozwolenia
Izby rolniczej dalej sprzedawać.

Konie obejrze można w stajni w dniu sprzedaży od godz. 9.
Zakupione konie zapłacone być muszą **natychmiast przy**
kasie licytacyjnej. Aby unikać zapłaty w gotówce, dozwolona jest
zapłata czekiem. Członkowie kasy oszczędności i pożyczek eto.
muszą najlepiej postarać się o przekaz na odpowiednią sumę, na
swoji poznański bank spółkowy, który kasa licytacyjna przyjmie jako
zapłatę. n 8821

Poznań, dnia 6. lipca 1918.

Izba rolnicza na prowincję poznańską.